Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 234 Kraków, niedziela 13 października 1929 Rocznik XXXVIII
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Coś się przygotowuje

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Warszawa, 10 października.

Z tąsamą tajemniczością, z jaką przed kilku dniami pojawiła się wiadomość o wyjeździe marszałka Piłsudskiego do Włoch, nastąpiła informacja, że wyjazd zostaje odroczony. — Pierwotnie wyjazd miał nastąpić w ubiegłą sobotę, wszystkie przygotowania były już poczynione: pułkownik Beck już przedtem wyjechał dla wybrania kwatery, wagon salonowy stał w pogotowiu, opisywano nawet, gdzie i jakie ubrania cywilne p. marszałek sobie zamówił. W sobotę ogłoszono, że wyjazd zostaje odroczony, łączono odroczenie z możliwością wyjazdu marszałka do Wilna na uroczystości wileńskie. Tymczasem marszałek do Wilna nie pojechał i ostatecznie także do Lowrany nie pojedzie.

Co wpłynęło na zmianę planów? Podany jako powód wyjazdu stan zdrowia nikomu nie przemawiał do przekonania. Z otoczenia marszałka słychać, że po przebyciu lekkiej grypy czuje się dobrze, kilka dni zaś rekonwalescencji przepędzi w Sulejówku. Wielkich przyjęć, które mogłyby spowodować zmęczenie, także obecnie niema wobec tego, że prawie cały rząd przebywa wraz z prezydentem Rzplitej w Wilnie. Położenie u nas jest jednak tego rodzaju, że ludzie we wszystkiem, choćby w łatwo zrozumiałem wydarzeniu, wietrzą politykę i stąd krążą pogłoski, że zaniechanie wyjazdu nastąpiło w związku z ostatniemi przygotowaniami, jakie się robi przed otwarciem za niespełna trzy tygodnie sesji sejmowej. To zapatrywanie motywują jeszcze tem, że — jak z przeszłości wiadomo — marszałek lubi obmyślać swe plany w Sulejówku i akurat teraz tam pojechał.

Trudno wdawać się w rozwiązywanie zagadek, czy i jakie robi się przygotowania. Jeżeli się to robi, to naturalnie w ten sposób, aby przeciwnik, tj. opozycja sejmowa o nich się nie dowiedział przed czasem. Na utrzymaniu tajemnicy w takich wypadkach polega zwykle udanie się względnie niepowodzenie przygotowanych uderzeń. Mówię: uderzeń, gdyż nikt nie wyobraża sobie, aby pierwsze zetknięcie się rządu z Sejmem po blisko siedmiomiesięcznej przerwie odbyło się w sposób normalny, tj. formalnem otworzeniem sesji i dalszym jej ciągiem, tj. obradami nad budżetem. Temmniej można sobie wyobrazić taki idylliczny stosunek, ileże druga strona, t. j. opozycja sejmowa w ogólnych zarysach podała, jakie ma zamiary i jakiemi środkami będzie szła do ich zrealizowania.

Rząd, za wzorem i na rozkaz swej rzeczywistej głowy, otacza się tajemniczością. Nawet prasa sanacyjna, tak skora do rzucania pogróżek i do zapowiadania przyszłości, stała się nader umiarkowaną w wypowiadaniu swych poglądów na to, co się ma stać; na to, jak rząd zamierza reagować na bojowy program opozycji. Jeżeli rząd wogóle odsłania odrobinę swe karty, robi to raczej za pośrednictwem — prasy zagranicznej. Nie bez wpływu pozostały tak liczne u nas w ostatnich tygodniach wizyty dziennikarzy zagranicznych, którym — w przeważnej części — mówiono i pokazywano to, tyle, co i ile na dobro rządu zapisać można. Ciemne strony naszej sytuacji pozostały dla wielu z tych wycieczek — świadomie i nieświadomie — dalej ciemne.

A jednak mimo tej tajemniczości coś na zewnątrz przecież przenika. Mówią, że przygotowania rządu idą w dwóch kierunkach: łagodniejszym i ostrzejszym. Pierwszy, na wypadek uchwalenia wotum nieufności, ma się objawić w rozwiązaniu Sejmu. Nazywają ten krok łagodniejszym z tej racji, że byłby on spełnieniem życzeń opozycji, która spodziewa się — nie bez racji — że wybory wzmocnią jej stanowisko i dlatego też małe są nadzieje, aby krok ten został zastosowany. Drugi, ostrzejszy krok ma polegać na tem, że sesja zostanie poprostu odroczona czy zamknięta; zaczem Sejm zawiśnie znowu w powietrzu: będzie formalnie istniał, w rzeczywistości zaś będzie dalej niemy.

Obok tych dwóch głównych możliwości mówią o wiele innych pośrednich — wszystkie jednak wskazujące, że rząd względnie marszałek Piłsudski zdecydowany jest zerwać z dotychczasową połowicznością i wyraźnie stanąć całkiem niedwuznacznie: albo na konstytucyjnej albo na dyktatorskiej drodze. Pewności nie ma nikt, nawet — rząd. Jak oceniają jego „siłę“, poucza zainteresowanie, jakie dziś wywołał przyjazd prof. Bartla do Warszawy. Mimo, że p. Bartel jest obecnie człowiekiem prywatnym, nawet nie piastującym mandatu poselskiego, odrazu powstały pogłoski, że został powołany do stolicy, że był albo będzie u marszałka, że znowu jego w kwietniu zgasła gwiazda zabłyśnie itd. Może w tych pogłoskach jest coś prawdy; w każdym razie wskazują one, że druga strona, tj. rząd, nie czuje się tak pewnym, jakby z jego wystąpień można sądzić.

Nowa podwyżka cen cukru

Z polecenia banku cukrownictwa podniosły składnice tegoż z dniem wczorajszym cenę cukru o **3 zł. na 100 kg.** Za zwykły cukier krystaliczny (piasek) liczyły w Krakowie hurtownie poprzednio za 100 kg. 156.60 zł., obecnie zaś 159.60 zł. Za kostkę prasowaną 178 zł., obecnie 180.90 zł., doliczając opłatę stemplową. Ceny innej rafinady, jak głowy, kostka kryształ., dotychczas nie ustalono, doznają one prawdopodobnie **tejsamej podwyżki.**

Podniesienie cen tłumaczą potężni panowie cukrownicy **zwyżką taryfy kolejowej**, która wprawdzie nie wynosi aż 3 zł. na 100 kg, gdyż zależne to jest od odległości stacji nadawczej od stacji odbiorczej; skorzystano jednak ze sposobności, by wyrównać sobie tak zwany parytet (ustalone ceny za przewóz w pojedynczych strefach), stosowane przez bank cukrownictwa przy obliczaniach i **zaokrąglano w górę** tak, że przynosi to bankowi znaczne korzyści.

Detaliczna cena 1 kg. cukru **podniesie się najmniej o 3 gr.**, gdyż **kupcy przerzucą podwyżkę na konsumentów**, którzy zawsze w tym wypadku są bezbronni i płacą.

Kiedy przewidywaliśmy, że **podwyższenie taryf kolejowych wpłynie na zwyżkę cen artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby**, niektóre pisma bagatelizowały tę rzecz lub też — co gorzej — starały się przekonać opinję publiczną, że podwyżka taryf jest tak minimalna, iż w żadnej mierze nie może wpłynąć na zwyżkę cen, kupiec nie powinien stosować podwyżek przy sprzedaży detalicznej, lecz zadowolnić się mniejszym zyskiem. Okazuje się, że **mieliśmy rację**, gdyż podrożenie cukru już nastąpiło a za **zwyżką tą pójdzie jeszcze cały łańcuch innych artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby**, które dotknięte zostały podwyżką taryfy kolejowej w sposób radykalny.

Zdawałoby się, iż zwyżka 3 gr. na kg. cukru w budżecie pojedynczej rodziny nic nie znaczy, ale pojęcie takie wysuwać mogą tylko ludzie dobrze sytuowani, dla źle wynagradzanych zaś rzesz pracujących daje się odczuć każdy więcej wydany grosz — a groszy tych będzie dużo tak, że obecne złe położenie tychże rzesz dozna **jeszcze dalszego pogorszenia.**

T. K.

Kruszenie się BB

W ciągu ostatnich kilku tygodni czterech posłów BB złożyło mandaty: były premjer Bartel, były wiceminister spraw wewnętrznych Jaroszyński, naczelnik wydziału wojewódzkiego Wołoszyński i — narazie ostatni — Eustachy Sapieha, b. minister spraw zagranicznych i b. poseł w Londynie. Każdy z tych panów w inny sposób motywował swą rezygnację, ale żaden naturalnie nie powiedział, że obrzydły mu stosunki w BB, że woli stać zdaleka aniżeli być mieszkańcem walącego się gmachu. Sapieha np. motywuje swoją rezygnację tem, że mając proces z państwem o zwrot skonfiskowanych przez Moskali jego rodzinie dóbr, robi użytek z art. 22 konstytucji, który wprawdzie w tym wypadku zastosowania nie ma, w każdym jednak razie chlubnie świadczy o delikatności konstytucyjnej ex-posła.

Wszyscy jednak, czytając o tych rezygnacjach, pytają: kto następny? Wiedzą bowiem i widzą, że coś się grubo psuje w tem tak różnorodnem zbiegowisku, nazwanem klubem BB. Ilu ludzi, tyle kierunków, ilu ludzi, tyle zdrowych apetytów. A nie wszyscy mogli apetyt zaspokoić, bo przecież i sanacja musi sobie trochę ostrożnie postępować, bez tego już głośno się mówi i pokazuje palcami na „dziwne karjery“ ludzi, nie mających do nich żadnego tytułu. Największe niezadowolenie panuje w t. zw. grupie ziemiańskiej BB, której widocznie nie wystarczają „epokowe wydarzenia“ na zamku warszawski w lipcu br. Oni woleliby coś pozytywniejszego, a jak nie — to dezercja. Kiedy i który następny po powyższych czterech?

Jeszcze jedna Kasa Chorych pod komisarskim zarządem

Władze autonomiczne Kasy chorych w **Kielcach** zostały rozwiązane. Komisarzem Kasy mianowany został dotychczasowy komisarz Kasy w Bochni p. Kautski.

Ile jeszcze Kas pozostaje do rozwiązania?

—ooo—

Poseł dr Diamand o gasnącym świecie kapitalizmu

Podczas uroczystej akademji, odbytej w Filharmonji łódzkiej z okazji zjednoczenia się socjalistów niemieckich w Polsce w jedną partję, wygłosił tow. poseł dr. Herman **Diamand** znakomitą mowę, którą poniżej podajemy:

Żyjemy w ciężkich czasach, jakich nie przeżywali nasi przodkowie. Przewinęły się przed nami potężne wypadki historyczne, jakich świat jeszcze nigdy nie przeżywał. Byliśmy świadkami śmierci miljonów ludzi. **Miljony ludzi były zmuszone używać do zniszczenia i zagłady zdobyczy kultury, wiedzy i techniki, przeznaczonych na służbę ludzkości.**

Lecz pełni nadziei, patrzyliśmy na przebieg wypadków. I gdy przyszła ta chwila, by głosić i obwoływać: „Nigdy więcej wojny!", to chcieliśmy podnieść godność człowieczą i wiarę w ludzkość wskrzesić. I oto patrzmy! nie spełniły się nasze nadzieje. Skończyła się wojna żelaznych oręży, wojna prowadzona prymitywnemi środkami. Stare formy padły. Dziś wiodą ludzie bój dwóch wielkich potęg, dwie wielkie moce stoją przeciw sobie: starego świata kapitalistycznego i dążącego wzwyż proletarjatu socjalistycznego. **Przeszłość ludzkości walczy z przyszłością o zwycięstwo.**

Nie będziemy błagać nikogo: wstąp w nasze szeregi. **Nie! sług i pachołków kapitału nam nie potrzeba! Myśmy są klasą pracującą, dzierżącą wysoko wszelki honor i wolność i godność człowieczą. Socjalizm nie jest dziełem ludzkich mózgów, lecz żywiołowym procesem w rozwoju społeczeństwa ludzkiego.** Liczba socjalistów wzrasta w miarę, jak oświata i uświadomienie wzrastają wśród szerokich mas. Wiemy przecie, jak nasze szeregi rosną na każdych wyborach o dziesiątki i setki tysięcy. Rosną mimo braku środków finansowych. Po każdych wyborach widzimy wzrost ruchu socjalistycznego tak potężny, jak nigdy przedtem. Towarzysze i towarzyszki! **To są skutki rozwoju gospodarczego, przekształcającego do gruntu stosunki społeczne.** Pewien wielki kapitalista niemiecki powiedział raz: „To, co widzimy teraz w życiu gospodarczem, to nie są skutki wojny, lecz skutki rozwoju". **Idzie zatem, co przyjść musi.**

Przed kilku dniami byłem w Berlinie na zjeździe polityków gospodarczych. Przedstawiciel niemieckiej partji ludowej, a zatem obrońca niemieckiego wielkiego kapitału zaproponował, by sprzedawano robotnikom akcje towarzystw akcyjnych i dano im udział w zarządzie przedsiębiorstw przez stworzenie rad załogowych. Trzeba kapitalizm uczynić apetyczniejszym dla robotników, — krótko mówiąc, natrzeć ich chleb grubiej miodem. I stało się z tym wnioskiem, co się stać musiało: **kapitaliści odrzucili go jednogłośnie.**

Kapitalistyczne formy gospodarcze są już nie do użytku. **Kapitalizm siwieje i zęby mu zwolna wypadają.** Natomiast dla każdego dojrzałego politycznie i myślącego człowieka jasnem jest i naukowo udowodnionem, że **my idziemy naprzód.**

Towarzysze i towarzyszki! **Nikt Polakom Rzeczypospolitej nie podarował. Niepodległość wywalczyli robotnicy.** Czem byliby wodzowie, gdyby zostali sami, czem byłyby ich czyny bohaterskie bez robotników? Coby się stało z Polską, gdyby robotnicy nie dokonali pierwszej i najcięższej pracy przy odbudowie państwa? Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść, mówi się. **Ale my nie pójdziemy,** my nie oddamy naszych praw! To nie jest od nas zależne. My chcemy pokoju i stanie się dlań wszystko, co od nas zależy. Nasz to los jest jednak, los polskiego socjalizmu, że musimy być ciągle skorszą do boju partją, mimo licznych i wielostronnych ataków i szturmów, skądkolwiek by przychodziły. Bo socjalizm jest jak kot, jakby go się nie rzucało, zawsze spadnie na cztery nogi.

Jesteśmy ruchem historycznie uzasadnionym i naukowo udowodnionym, a nie produktem mózgów jednostek. Wielkie umysły pracowały dla socjalizmu, wielcy ludzie, jak Karol Marx oddali mu życie, lecz oni **socjalizmu nie stworzyli, tylko go nam uczynili zrozumiałym.** W rozwoju ekonomicznym ludzkości, dwie tylko możliwości istnieją, albo **stanie się socjalistyczną, albo kultura europejska zaginie.**

Zużytkowuje się wszystkie zdobycze wiedzy, techniki i ducha ludzkiego, aby wyprodukować jak najwięcej jak najmniejszym kosztem. **W ten sposób stwarza się własnowolnie nadprodukcję,** wytwarza się masy środków spożycia, których ludzie nie są w stanie zużyć. Ameryka chce na tem polu przewyższyć Europę, a Europa Amerykę. Nie inaczej jest z naszą kapitalistyczną polityką wywozową. Gdy miano wywieźć więcej polskich świń, to w Niemczech powstał wrzask, jakby nie świniom, lecz świniarzom groził szlachtuz. Gdyby to zależało tylko od woli panów kapitalistów, mielibyśmy stale nadprodukcję. Nasza technika, wiedza chemja rolnicza, są tak daleko posunięte, że możemy produkować ile chcemy. Podobnie rzecz się ma z problemem mieszkaniowym. Rozsądna polityka gospodarcza mogłaby go rozwiązać w ciągu jednego roku. Nie brak nam krajowych surowców. Gliny, kamieni, żelaza, drzewa, betonu i ich przetwórni mamy aż zadosyć. Jest wszystko, czego trzeba do wzniesienia miljonów domów, ale zamiast tego, setki tysięcy robotników cierpi od bezrobocia z winy **nikczemnej kapitalistycznej polityki gospodarczej.** Oczywiście, gdy się w jednym roku budżetowym wydaje 500 miljonów nie wiedzieć na co, to co począć. Ile setek domów możnaby zbudować za tę sumę. Wiemy wszyscy, do czego może doprowadzić gospodarka szlachecka z jej zewnętrznym przepychem i wewnętrzną zgnilizną. Tą drogą nie osiągnie się podniesienia gospodarczego, lecz kij żebraczy.

Kapitalizm włada jeszcze, ale z dnia na dzień mniej. Opowiada się, że gdy hiszpański szlachcic nie ma za co zjeść obiadu, to idzie na spacer i na ulicy wykałaczką oczyszcza sobie zęby. Chce, by go ludzie nie posądzali, że jest głodny, lecz że idzie z sutej uczty. Nasi kapitaliści bardzo przypominają szlachtę hiszpańską.

Marszałek Piłsudski napisał w ostatnich dniach artykuł pod tytułem „Gasnącemu światu". **Świat, którego broni marszałek Piłsudski, jest gasnącym światem kapitalizmu.**

* * *

POSEŁ DR. DIAMAND O SYTUACJI POLITYCZNEJ

W „Naprzodzie" z daty 10 października podaliśmy interwiew, udzielony przez tow. Diamanda łódzkiemu „Głosowi Polskiemu", którego ostatnie zdania — według tego dziennika — brzmiały:

— Czy odpowiadała prawdzie — pytamy — wiadomość o obradach centrolewu w prywatnym lokalu?

— Wiadomość ta jest całkowicie fałszywa. Żadnych rozmów poufnych z partjami centrum nie prowadziliśmy i prowadzić nie będziemy!

W sprawie tej otrzymujemy od tow. Diamanda następujące wyjaśnienie: Pod koniec rozmowy z dziennikarzami łódzkimi doniesiono nam, że policja wkroczyła na kongres (był to kongres połączeniowy socjalistów niemieckich. — Przyp. Red.) co spowodowało **nagłe zerwanie wywiadu,** a w następstwie **nieporozumienie.** Nie powiedziałem i powiedzieć nie mogłem, że „żadnych rozmów poufnych z partjami centrum prowadzić **nie będziemy**", sprzeciwiałoby się to bowiem moim poglądom co do taktyki partyjnej w Sejmie. Jestem zdania, że w polityce nigdy tego, że się z kimś układów prowadzić nie będzie, powiedzieć nie można, a tembardziej w naszem położeniu, **w walce z przeciwnikiem, nie przebierającym w środkach, idącym bez zastanowienia na zagładę demokracji.** Taktyka naszych wrogów tworzy, czy chcemy, czy nie chcemy, **jeden front: przeciw wrogom demokracji!**

Herman Diamand.

SENATOR STANISŁAW POSNER

Joachim Lelewel

III.

Miałem już sposobność zauważyć, że przeglądając korespondencję Lelewela, o ile przechowana została w zbiorach Rapperswilu trudno się obronić myśli podziwu. Nie było ani jednego rodaka w wielkim poczcie emigracji 30-go i 31-go roku, któryby był tak znanym w całej Europie i tak szanowanym.

Czy to będzie August Blanqui, podówczas wiceprezes „Stowarzyszenia przyjaciół ludu" czy Louis Blanc. Blanqui tłumaczy się z uczucia wstydu, który go ogarnia na myśl, że tak mało uczyniono, aby Polskę uratować, tę Polskę, która zginęła za narody Zachodu. „Każdy emigrant polski, którego widzimy jest świadectwem żywem naszej niewdzięczności". Blanc pragnie powołać czasopismo radykalne i zaprasza Lelewela do współpracownictwa (29 lutego 1832).

Dzień 29 listopada w ciągu lat kilkunastu był dniem mobilizacji wszystkich elementów postępowych belgijskich a w szczególności brukselskich, zbierających się w największej sali Brukseli aby uczcić Polskę i posłuchać Lelewela (raz jeden Karola Marxa) a także przedstawicieli innych grup emigrantów, piętnujących ministrów którzy pozwolili Moskalom unicestwić Polskę. Ostatni taki obchód odbył się za życia Lelewela w lutym 1861 roku. Można w gazetach ówczesnych stwierdzić żywy odblask entuzjazmu zbiorowego, który promieniował nazewnątrz z serc tych szlachetnych alternistów, dla których Polska, Lelewel były synonimami najszlachetniejszych cnót i najpiękniejszego całopalenia.

Potomkowie najstarszych przyjaciół belgijskich Lelewela, założyciele państwa Belgijskiego w r. 1830 Gendenbien'a, Jottrand'a, Delhasse'a obdarzyli mnie już w dwudziestym wieku znaczną ilością wspomnień, dotyczących wielkiego starca. Córka Lucjana Jottrand opowiada, że odwiedzała Lelewela w towarzystwie ojca w ciągu zimy 1830 r. Zastali Lelewela, gdy rytował mapę geograficzną. Aby nogi mu nie zmarzły, trzymał je w szufladzie komody, wypełnionej słomą. Z każdego listu belgijskiego bije adoracja dla wielkiego starca i podziw dla jego dumy, dla jego skromności i dobroci. Każdy podziwiał jego skromność i ubóstwo, domyślał się jakiegoś ślubu nędzy z powodu żałoby po ojczyźnie, co zwiększało jeszcze szacunek.

W liczbie listów, po dziś dzień przechowanych, znajduje się duża korespondencja wielkiego Włocha Giuseppa Mazziniego, mająca niemałe znaczenie dla biografji Mazziniego. Nie weszła do wielotomowego zbioru listów M. (Epistolarto). P. Lewak, kustosz raperswilski żądał odemnie, abym porzucił dla niego myśl wydania tej korespondencji. Zgodziłem się. Korespondencja ta dotyczyła przedewszystkiem Młodej Europy. Pomiędzy 1830 a 1850 r. (właściwie do r. 1848) nie było ani jednej organizacji rewolucyjnej, którąby mogło się obejść bez błogosławieństwa wielkiego Polaka.

Gdy w r. 1836 założyciele państwa belgijskiego powoływali do życia uniwersytet t. z. wolny w Brukseli, pomyśleli przedewszystkiem o Lelewelu. Żądali, aby wykładał „Starożytności greckie" i wogóle cokolwiek tylko uważał za właściwe dla siebie. Skromność Lelewela kazała mu odmówić. Uniwersytet był założony przez liberałów, niektórzy twierdzili, że był masoński. Istnieje po dzień dzisiejszy, utrzymywany z funduszów miasta Brukseli. Jest i dziś liberalny w odróżnieniu od innych uniwersytetów belgijskich i katolickich.

Tą stroną życia Lelewela nie zajmował się żaden z jego biografów. Przyjdzie, a zdaje się, że już nadszedł czas spisania nie patrjotycznej ale autentycznej, naukowej biografji Lelewela. Tu znajdzie sobie miejsce ocena jego stosunku do społeczeństwa, do Kościoła. Przewidział na wiele lat przed śmiercią godzinę zgonu. Przygotował ubranie do trumny, białą kamizelkę jedwabną, surdut i fundusz. Karawan musiał być w jednego konia, ostatniej klasy. Pogrzeb powinien był odbyć się rano. Przypomina się ostatnia wola Lamennais. Czyta się te testamenty jak ustępy z żywotów świętych świeckich. Bo też byli to naprawdę święci kanonizowani przez uczynki i przez ofiarę całego życia. Nie chcieli, aby o tych uczynkach kto wiedział, aby tę ofiarę kto widział. Przechowywała się jej tradycja w pokoleniach całych. I gdyby Uniwersytet wileński zażądał, dziesięciu Belgów zjechałoby do Wilna, aby opowiedzieć o Lelewelu, o jego życiu godnem Franciszka z Asyżu. Nie zażądał i nie zażąda.

Przyjdzie czas, kiedy dokonamy ponownie wydania Pism Zbiorowych Lelewela. Pierwsze sporządził sam Lelewel na żądanie Żupańskiego (Poznań). Wyszło ośmnaście tomów. Dziś całość uczyniłaby dwadzieścia kilka tomów. Trzeba będzie je przejrzeć, błędy i dziwactwa językowe poprawić, każdy tom przedmową poprzedziwszy. Za przykładem KORZONA i KRZEMIŃSKIEGO kilkunastu młodych historyków mogłoby podjąć się tej pracy, o ile by umieli oceniać tę wielką postać „bez gniewu i bez zawiści", w imię samej tylko czystej i nieskalanej Prawdy. Korzon, którego nikt nie posądzi o postępowość albo o masonerję, badając późno w latach dziewięćdziesiątych stulecia zeszłego — pisał swój szkic w „Kwartalniku Historycznym" (Lwów) roku 1897 (powtórzony w zbiorowem wydaniu Rozpraw i mów 1916 roku), jak gdyby kając się za społeczność polską z tytułu NIESPRAWIEDLIWOŚCI, której ofiarą padł wielki człowiek w ciągu długiego życia.

Sejm winien stanąć w obronie kolejarzy

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZZK Z 6 PAŹDZIERNIKA

Zarząd główny ZZK akceptuje w całej pełni stanowisko, jakie WW Związku zajął w uchwale swej z 4 września br. w sprawie rozporządzeń rządu, dotyczących pragmatyki służbowej, emerytury dla etatowych, tudzież opieki lekarskiej na PKP.

Przyłączając się do uchwały WW w całej jej osnowie, zarząd główny stwierdza ponadto, co następuje:

Argumenty rządu, że przedsiębiorstwo PKP na podstawie dekretu z 24 września 1926 o komercjalizacji — „istnieje" jako „odrębna" osoba „prawna" i że w myśl tego dekretu Rada ministrów władną była w drodze zwykłego administracyjnego rozporządzenia nietylko regulować najważniejsze kwestje pracownicze, ale ponadto znosić obowiązującą i dla kolejnictwa moc ustaw sejmowych (o 8-mio godz. dniu roboczym) są niczem innem, jak tylko nadużywaniem martwej, z rzeczywistością niezgodnej, litery prawa w tym jedynie celu, by pod pozorami tego prawa narzucić kolejarzom sprzeczne z ich postulatami i dla nich niezmiernie krzywdzące przepisy, a równocześnie zamknąć kolejarzom drogę do Sejmu i w ten sposób los 180.000 kolejarzy polskich uczynić zawisłym od kaprysu i samowoli administracji, na co żaden z poprzednich gabinetów dotychczas przecież się nie odważył.

Zarząd główny stwierdza z naciskiem, że wspomniany wyżej dekret Prezydenta wprowadzony w życie nie został, kolejnictwa w sposób, postanowieniami tego dekretu przewidzianemi w samoistne przedsiębiorstwo, względnie w samoistną jednostkę gospodarczą nie przekształcono.

Skutkiem tego wykonywanie udzielonych Radzie ministrów pełnomocnictw do regulowania całokształtu ustawodawstwa pracowniczego — nie posiada żadnego życiowego i rzeczowego uzasadnienia, gdyż przewidziane one było tylko na wypadek zupełnego wyodrębnienia PKP jako samodzielnego przedsiębiorstwa z ogólnej administracji państwowej, co jednak w rzeczywistości nie nastąpiło.

Wyrywając tedy z całego niewprowadzonego w życie dekretu Prezydenta jedynie tylko jego końcowe artykuły (§ 26—30), odnoszące się do pracowników, rząd stworzył tutaj zupełnie od życia oderwaną fikcję prawną, potrzebną mu do jakichś bliżej jeszcze niewiadomych planów z rozwojem kolejnictwa nie mających absolutnie nic wspólnego, a przeciwnie dla kolejnictwa szkodliwych, gdyż ostatnie rozporządzenia rządu stwarzają w kolejnictwie kompletny zamęt, a pracownikom wyrządzają ciężką krzywdę.

Najjaskrawszą ilustracją tego zamętu i tej krzywdy jest fakt, że w dziedzinie dla kolejarzy i ich rodzin tak doniosłej, jak zabezpieczenie na wypadek starości, kalectwa czy śmierci pracownika, istnieją aż trzy różnorakie formy i przepisy — miast jednej ustawy dla wszystkich, że pragmatyka, która stosunki służbowe na PKP miała ostatecznie uregulować, odbiera kolejarzom wszelkie bezpieczeństwo prawne i czyni z nich wprost bezwolne ofiary najdzikszego nawet kaprysu, wreszcie, że przepisy ministra komunikacji o lecznictwie nie tylko odbierają kolejarzom te dobrodziejstwa, jakie przyznaje im sejmowa ustawa o Kasach Chorych z r. 1920, ale w dodatku w stosunku do b. zaboru niemieckiego sprzeczne są z postanowieniami traktatu wersalskiego i tak zw. dodatkowej umowy górnośląskiej, co obecnie na terenie całego b. zaboru stworzyło taki chaos, że nikt, ani pracownicy, ani urzędnicy nie wiedzą, jakie właściwie formy są obecnie obowiązujące, skutkiem czego chorzy pracownicy w wielu już wypadkach znaleźli się bez żadnej pomocy.

Wszystkie te igraszki z prawami pracowników wywołują w szeregach mas kolejarskich gorycz i wzburzenie tem głębsze, im więcej ofiarności i poświęcenia dla dobra Państwa pracownicy kolejowi zawsze okazywali i okazują.

Gorycz mas potęguje jeszcze fakt, że o poprawę nędznego bytu kolejarzy rząd zupełnie się nie troszczy i że kolejarzom odmawia się nawet groszowej podwyżki płac, gdy z drugiej strony dla spekulantów kapitalistycznych były zawsze miljony z dochodów z eksploatacji, wyduszonych z ciężkiego trudu i znoju pracowników.

Zarząd główny i pracownicy kolejowi, zdając sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na nich wobec społeczeństwa i państwa, podkreśla z naciskiem, że tasama odpowiedzialność ciąży również na rządzących i że w imię tej odpowiedzialności nie wolno nikomu stwarzać takiego stanu, by jedna strona robiła co chce wbrew ustawom, a druga była tylko ofiarą różnych eksperymentów.

W tej sytuacji, gdy możność załatwienia wszystkich zagadnień pracowniczych w takiej formie, któraby w sposób ważny i trwały gwarantowała kolejarzom wszystkie ich prawa dziś i w przyszłości — została pracownikom w sposób bezwzględny odcięta, co wobec wzburzenia pracowników wywołać musi najpoważniejsze dla kolejnictwa skutki, gdy rząd narzuca pracownikom różne przepisy bez uzgadniania ich ze Związkami, co dawniej przecież zawsze było praktykowane — w tej poważnej sytuacji jedynie tylko Sejm jest tą najwyższą instancją, która cały obecny, rozporządzeniami Rady ministrów wywołany a głęboki konflikt w kolejnictwie, może ostatecznie usunąć i zwichrzone w kolejnictwie stosunki ostatecznie uregulować.

Zarząd główny w pełni tedy pochwala decyzję wydziału wykonawczego Związku, by posłowie ZZK wystąpili w spornych sprawach pracowniczych z odpowiednią inicjatywą ustawodawczą w Sejmie, żywiąc nadzieję, że Sejm ujmie się za pokrywdzonymi pracownikami kolejowymi.

Wreszcie zarząd główny wyraża głębokie przekonanie, że w tej akcji dla ogółu kolejarzy tak doniosłej, a pozbawionej wszelkiego zabarwienia partyjno-politycznego, **wszyscy pracownicy kolejowi, bez względu na przynależność związkową, jakoteż wszystkie związki, odsuną w tej przełomowej chwili na bok wszelkie różnice i nieporozumienia i w zgodnym, solidarnym, jednym froncie pójdą do walki — aż do zwycięstwa!**

Chaos litewski

Pisaliśmy o tem, jak przyboczny organ Woldemarasa, „Lietuvos Ajdas", po upadku dyktatora przeszedł odrazu do wyszydzania go. — Ale ostra przerwa w stosunkach praworządnych, jaką spowodował epizod z Woldemarasem, zdemoralizowała widocznie obóz rządzący na czas dłuższy. Wspomniany dziennik bowiem, jako sługa nowego rządu, wiedział natychmiast, jak trzeba kopać upadłego dyktatora, ale nie wiedział, co pisać o władzy dyktatorskiej. Więc jednego dnia (30 września) traktował np. w artykule wstępnym ironicznie — nadzieje opozycji litewskiej, że w związku z dymisją Woldemarasa nastąpi przywrócenie ustroju parlamentarnego na Litwie. Pod datą zaś 1 października zapewniał, że „dyktatura może być jedynie przejściową drogą stabilizacji, gdyż opiera się ona głównie na jednostce i wobec tego jest z jednostką związana"... Trwałem zaś oparciem stabilizacji, podstawą, którą ona już posiada, jest nowa konstytucja, którą trzeba zrealizować i uzupełnić. Ta chwiejność oficjalnego organu świadczy zarazem, że upadek Woldemarasa nie doszedł do skutku z powodu liczenia się prezydenta republiki z oburzeniem kraju na rządy, będące naigrawaniem się z parlamentaryzmu, lecz, że był on wyzyskaniem przez p. Smetonę faktu, że przysłaniający go dyktator zaczął tracić mir i wśród „tautininków", a nadto naraził się i niektórym figurom wojskowym.

Prasa zagraniczna w znacznej mierze przypisuje upadek dyktatora — kobiecie: żonie prezydenta Smetony, której ambicja szczególnie cierpiała skutkiem tego, iż Woldemaras teroryzował i usuwał w cień jej męża. W tych warunkach tem trudniej przewidzieć, jak się w przyszłości zakończy ta rywalizacja, tembardziej, że wysadzony z siodła Woldemaras nie zamierza usunąć się z życia politycznego i ze swojej strony liczy na błędy tych, którzy się do jego upadku przyczynili.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Jacek Malczewski
pogrobowiec romantyzmu

—o—

Odszedł w zaświaty artysta, przed którego trumną chylą się godła Rzeczypospolitej. Przestał pracować dla sztuki polskiej człowiek, którego dzieło było zwierciadłem minionej epoki, samotniczy duch, tytaniczny prekursor polskiego neoromantyzmu. Malarski czyn jego w historji narodowej duszy wyprzedza w czasie idee poetów Młodej Polski, wykładaczów szamotań się, zmagań i pragnień współczesnego pokolenia, jego tęsknot i przeczuć.

Pamiętają starsi — gdy królował w myśli polskiej pozytywizm, który starał się obniżyć wartość wzlotów romantycznego ducha, gdy w polityce triumfowała nader wygodna filozofja trójlojalizmu i kultu życiowej konieczności, gdy hr. Stanisław Tarnowski i Włodzimierz Spasowicz w powstaniach polskich dopatrywali się machinacyj dziejowego Masynissy, który zaraża naród „duchem wiecznym rewolucjonistą" — Malczewski, wcześniej od poetów neoromantyków, nawiązuje nić z kulturą romantyczną, najczystszemi przejawami mesjanicznego ducha i tworzy anhelliczne, sybirskie obrazy — „Śmierć wygnanki", „Śmierć Ellenai", różne „Etapy" i „Zesłania". Idee czerpał z krynicy księcia poetów — Słowackiego i z tragedji powstania 1863 roku.

Gdy ekonomista, statystyk i mistyk-romantyk, Stanisław Szczepanowski, chcąc „zdezynfekować prądy europejskie", pieczętował „guanem" wszystkie „zawroty głowy i kołowacizny", idące z Zachodu — Malczewski, jeśli chodzi o ideę, zdawna szedł drogą własną, niepodobną do nikogo w sztuce naszej i zachodnio-europejskiej. Można snuć analogie między tworami Klingera, Boecklina i Stucka, a jego dziadami, rusałkami, faunami, chimerami i nimfami, podobnie można łączyć ideowem pokrewieństwem kompozycje Grottgera z jego mesjanicznemi kreacjami, a heroiczne, tężyzną fizyczną nabrzmiałe zdrowie wymodelowanych postaci Matejki z jego mistrzowsko rysowanemi „nad ludziami", można mówić o wpływach szkoły monachijskiej, a potem impresjonizmu na charakter jego kolorytu (pejzaż) — nie mniej Malczewski pozostanie zamkniętą w sobie indywidualnością, nie dającą się sprowadzić do pewnej sumy wpływów, oddziaływujących na talent.

Gdy artysta stał już u szczytu swej twórczości, Przybyszewski w sztandarowem wyznaniu Młodej Polski, w Confiteorze — rzuca myśli, których idea przenikała malarstwo Malczewskiego: „Zasadniczą podstawą tak zwanej „nowej" sztuki... jest pojęcie duszy, jako potęgi osobistej. Tak! Poza ciasnem kółkiem świadomych stanów naszego Ja, jest ocean wewnętrzny, morze tajni i zagadek, kędy się wichrzą dziwaczne burze, są tam kryjówki Sezama, pełne nieprzetrwałych skarbów i cudów i rzeczy w słowa nie ujętych". Temi właśnie drogami, ale przez siebie wytyczonemi, szedł Malczewski omal od początków swej twórczości.

Świadom labiryntu ideowych poszukiwań przewodników narodu i beznadziejności polskiej rzeczywistości — stawia przed oczy społeczeństwa „Melancholję", swój wyraz uczuciowego stosunku do tragizmu ducha współczesności. Oto młodzi zapaleńcy rwą się na oślep do czynu, dorośli już oręż mają w dłoniach, starcy zrezygnowani i bezwolni — wszystko jakby w wirze fatalistycznego orkanu, odbijającego się od twardego muru, z za którego wyłania się żałobą okryta melancholja, krwawa, tragiczna prawda mędrca, przetrawiającego w swej pracowni sens beznadziejnego Dzisiaj. Zapatrzony w głąb swej duszy artysta-samotnik nie był bojowym heroldem swej epoki. Inna dusza i czasy przemówią w analogicznem ideowo dziele — w „Weselu" Wyspiańskiego, w którego jednak melancholję polskiej rzeczywistości uderza, jak grom, wołanie: „chyćcie broni!"

Jak dusza widomemi znakami wypisuje się na twarzy człowieka, tak ducha twórczości Malczewskiego najwierniej wyrażają jego autoportrety. — Mówią one do nas o stosunku mistrza do życia. Z jednego wieje smutek i melancholja beznadziejności, z drugiego marzycielskie zadumanie, rezygnacja i moralna depresja, w innym żarliwa wiara w posłannictwo swej idei lub wreszcie przenikliwe wejrzenie somnambulicznych lub wizyjnych oczu, przed któremi nigdzie schronić się nie można — zawsze zaś przemawiają z nich, mimo silnie plastycznych kształtów, nie realistyczne odtworze nie rzeczywistości, ale wyłuskany z niej symbol, nabrzmiały własnem życiem wewnętrznem i duchową treścią. Malczewski nie rozwiązywał problemów malarskich, które od czasu impresjonizmu nurtują sztukę, nie żył ideałami czystej plastyki, stąd miara współczesności mierzyć go nie można.

Nie pełnił obowiązku nauczycielskiego i kapłańskiego, który — wedle określenia Żeromskiego — ciężył literaturze schyłkowego okresu naszej niewoli politycznej — był natomiast, jako największy pogrobowiec polskiego romantyzmu, wyrazicielem duszy minionej epoki, samotnikiem-artystą, uciekającym od bezsensowności i małostkowości życia codziennego w fantastyczny świat baśni, symbolów i rozpamiętywań nad „morzem tajni i zagadek", które w jego obrazach pozostaną dla współczesnego pokolenia zagadką na zawsze.

Tadeusz Seweryn.

Dalsza walka o podwyżkę zarobków górniczych

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Katowice, 10 października.

Praktyka, jaką stosuje się wobec wszelkich żądań poprawy zarobków górniczych, sprowadza się zawsze do udzielania minimalnej podwyżki zarobków w formie wyroku komisji arbitrażowej. Przemysłowcy górnośląscy prowadzą rokowania zarobkowe w taki sposób, żeby **nie doszło do porozumienia**. W rezultacie oprze się o komisję arbitrażową, ta zaś wyda wyroki — że tak powiemy — zgóry będące do przewidzenia. O to chodzi też tylko baronom węglowym, by komisja arbitrażowa sprawę załatwiła. Wiedzą oni bowiem bardzo dobrze, że nie stanie im się żadna krzywda.

Wielce dziwną rolę w akcji zarobkowej w górnictwie odgrywa **rząd**. Ma on bowiem pełną możność zmusić przemysłowców do udzielenia wydatniejszej podwyżki zarobkowej, którąby przynajmniej w części uwzględniła ciężkie położenie robotników. Tego rząd jednak nie czyni. Rząd ma dalej możność wpłynięcia na przewodniczącego komisji arbitrażowej, by przyczynił się do uwzględnienia żądań robotniczych, bo faktycznie zależy wszystko od głosu przewodniczącego komisji. Ale rząd nie przeprowadza interwencji na korzyść robotników, przeciwnie popiera on formułkę kompromisową, na której **robotnicy wychodzą zawsze gorzej, niż baroni węglowi.**

Ostatnia 4-procentowa podwyżka zarobków w górnictwie jest **jaskrawem zlekceważeniem postulatów górniczych.** Sytuacja w górnictwie, w przeciwieństwie do hutnictwa, jest **znakomita**. Kopalnie i koncerny zawalone są zamówieniami, a jak słychać, **nie chcą do stycznia przyjmować żadnych dalszych zamówień.** Zyski baronów węglowych rosną stale i dziś nie sprzedają kopalnie ani jednej tony węgla eksportowego, na której ponieśliby stratę. Pomimo tej doskonałej konjunktury „zawyrokowała" komisja arbitrażowa tylko 4-procentową podwyżkę.

Centralny Związek Górników **nie zgodzi się pod żadnym warunkiem na taki krzywdzący górników wyrok.** Centralny Związek Górników stoi na stanowisku, że należy **wyższą podwyżkę wywalczyć!**

By walkę tę skuteczniej przeprowadzić, zwrócił się CZG do „Zespołu pracy" z zapytaniem, jakie stanowisko zajmie wobec wyroku komisji arbitrażowej i czy skłonny jest do przeprowadzenia **wspólnej walki** o większą podwyżkę zarobków górniczych, i czy skłonny jest do zwołania wspólnego kongresu radców załogowych wszystkich kierunków organizacyjnych, który zadecydować ma swe stanowisko wobec wyroku komisji arbitrażowej. Przedstawiciele „Zespołu pracy" oświadczyli, że muszą się nad sprawą zastanowić i udzielą CZG w najbliższych dniach odpowiedzi. W razie zgody „Zespołu" zastanowi się kongres wspólny radców załogowych, kiedy i w jakiej formie należy rozpocząć dalszą akcję o postulaty górników.

4-procentowa podwyżka zarobków jest w obecnych warunkach **absolutnie nie do przyjęcia.** Chcemy mieć nadzieję, że wszystkie organizacje zawodowe wystąpią do solidarnej walki o większą podwyżkę zarobków i o uwzględnienie całego szeregu dalszych postulatów śląskich górników.

Prałat Olszauskas przyćmił Woldemarasa

Organ ludowców litewskich „Lietuvos Žinios", nawiązując do odbywającego się w Kownie procesu prałata Olszewskiego, czyli, jak się z litewska zwie Olszauskas'a, zapewnia, że ta sprawa zaćmiła nawet kwestję upadku dyktatury Woldemarasa. Podziałały tu — przy małem, dodamy, wyrobieniu politycznem Litwinów — dwa powody. Prałat Olszauskas, któremu akt oskarżenia zarzuca zamordowanie byłej kochanki, odgrywał na Litwie — jak podkreśla „Lietuvos Žinios" — niezwykłą rolę: był, jak się wyraża, „pasterzem dusz i wychowawcą młodzieży..." Jego aresztowanie i treść oskarżenia zaalarmowały wodzów klerykalizmu litewskiego. Poruszono wszelkie sprężyny, ażeby proces odbywał się przynajmniej przy drzwiach zamkniętych.

Póki u steru stał Woldemaras, będący w walce ze wszystkiemi stronnictwami — prócz tautininków, zanosiło się na to, że rozprawa będzie jawna — na złość klerykałom. Upadek Woldemarasa uwieńczył ich zabiegi o zamknięcie drzwi sądowych. Ale właśnie ta tajność tembardziej podnieciła ciekawość ludzką tak, że jak stwierdzał informator wileńskiego „Słowa", tłumy ludzi czyhają na każdą osobę, mającą dostęp na salę rozpraw, ażeby przy jej wyjściu pochwycić strzępek jakiejś wiadomości, odgłos jakiegoś domysłu, czem zakończyć się może sprawa; akt oskarżenia bowiem opiera się tu na splocie poszlak a oskarżony do winy się nie przyznaje...

Warto podkreślić, jak dalece — i to wszędzie — zależy klerowi na tem, ażeby sąd nad przedstawicielem stanu duchownego odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Ludzie innego stanu czy fachu rozumieją, że zbrodnia (jeżeli oskarżony okaże się winnym) popełniona w ich środowisku, nie angażuje ich reputacji. Czyn zbrodniczy spada swojem brzemieniem na jednostkę. Inaczej kler, który z faktu noszenia sukni duchownej — bez względu na to, jaką jest osobista wartość tego, który ją nosi — żąda dla siebie szczególnych oznak szacunku, posłuszeństwa — powołuje się na swoje posłannictwo. Rozumie się, że potem czuje, iż afera kryminalna w jego sferze wybuchająca, szczególnie się odbija na tym nimbie, którym pragnie się otaczać.

W wypadku kowieńskim jednak, jak zaznaczyliśmy, podrażnienie ciekawości ludzkiej tajemniczością sprawiło, że nawet polityczne zmiany mniej podobno zaprzątają umysły, niż zagadka zgonu byłej „przyjaciółki" prałata.

Nowocześni męczennicy

WALKA BIUROKRACJI KOLONJALNEJ PRZECIW WYZWOLENIU INDYJ

Rząd Labour Party odziedziczył po swoich burżuazyjnych poprzednikach bardzo ciężkie problemy do rozwikłania na wschodzie, tem cięższe, że z problemami odziedziczył i biurokrację, która przejęła „prawem białego człowieka" nie myśli stosować się do zmiany kursu w Londynie i prowadzi bez przerwy tę samą politykę bezwzględnego ucisku ludności tubylczej co i poprzednio. W Indjach uwaga opinji publicznej zwrócona jest w tej chwili na strajk głodowy w Lahorze, gdzie **17 więźniów politycznych od kilku miesięcy głodówką protestuje** przeciw metodom śledztwa uprawianym przez kacyków kolonjalnych. Są to przeważnie więźniowie z t. zw. procesu o spisek z Lahory, ale już w ciągu trwania głodówki przyłączyli się do niej inni więźniowie polityczni. — Głównymi bohaterami tragedji lahorskiej są Dżatin Das, który **zmarł po 80-dniowej głodówce** i Satin Das, który żyje jeszcze, ale **po przeszło 100-dniowem nieprzyjmowaniu pokarmu, leży w wysokiej gorączce, wychudzony na szkielet, prawie zupełnie ślepy i kompletnie pozbawiony władzy w członkach.** Stan innych głodujących, którzy z przerwami głodują już ogółem **60 kilka dni, nie jest wiele lepszy.** Prawie wszyscy **wymiotują krwią** i większość z nich straciła na wadze od 12 do 22 funtów.

Ruch ten **przenosi się na więźniów kryminalnych.** 500 z nich w więzieniu w Lahorze odmawiało przez cały jeden dzień przyjęcia jedzenia, a niektórzy, między nimi 60-letni starzec, od **2 tygodni głodują wraz z więźniami politycznymi.**

Początkiem głodówki był protest przeciw procedurze śledztwa, które zdaniem więźniów jest przez angloindyjskie władze prowadzone stronniczo i **przeciągane bez końca.** Cała sprawa stała się z winy anglo-indyjskiej biurokracji **wypadkiem politycznym pierwszorzędnej wagi, który może narobić rządowi wiele trudności w parlamencie indyjskim.** Tymczasem rząd wicekrólewski jakby nie widział i nie słyszał oburzenia w kraju przygotowuje projekt ustawy mającej umożliwić **prowadzenie procesu przeciw głodującym więźniom, których na rozprawę zawlec niepodobna, w ich nieobecności.**

Ludzie stojący obok doznają wrażenia, że jest to **rozmyślnie** przez biurokrację kolonjalną prowadzona polityka drażnienia Hindusów w celu **utrudnienia rządowi MacDonalda** projektowanego porozumienia się z przedstawicielami partyj hinduskich i umocnienia wśród Hindusów nastrojów antybrytyjskich, aby gdy dojdzie do otwartego wybuchu udowodnić nieomylność swej teorji, że Indje są wiecznie małoletnie i muszą być rządzone przez angielską biurokrację.

Jakiekolwiek są cele tej polityki kacyków kolonjalnych mogą oni zebrać żniwo inne, niż się spodziewają. Śmierć Mac Svineya w więzieniu angielskiem po 70-dniowej głodówce poprzedziła bezpośrednio wyzwolenie Irlandji. Śmierć Dżatina Dasa może być jutrzenką wolności Indyj.

Wiadomości polityczne

W. WITOS PREZESEM KLUBU PIASTA

Na ostatniem posiedzeniu zarządu klubu PSL Piast wybrano posła Witosa prezesem. Poseł Witos nie dał wówczas ostatecznej odpowiedzi, zastrzegając sobie czas do namysłu. Jak się dowiadujemy, poseł Witos zdecydował się **wybór przyjąć** i udzieli w tej mierze odpowiedzi klubowi, który zbierze się 16 bm.

PODSEKRETARZ STANU W MIN. SKARBU

Jedna z agencyj prasowych przyniosła wiadomość, jakoby na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów miało zostać obsadzone wakujące od dłuższego czasu stanowisko drugiego podsekretarza stanu w min. skarbu i że upatrzonym kandydatem na to stanowisko jest dyrektor departamentu p. Stefan Starzyński. W kołach gospodarczych wiadomość ta wywołała **pewne zaniepokojenie**, jakkolwiek lepiej orjentujący się w obecnym kursie polityki rządowej przyjęli ją z **dużem niedowierzaniem.** Istotnie z kół urzędowych wiadomości tej w sposób kategoryczny zaprzeczono.

PRZED WYBORAMI W CZECHOSŁOWACJI

We czwartek odbyło się posiedzenie wydziału parlamentarnego, który według konstytucji czechosłowackiej uchwala konieczności państwowe w razie braku parlamentu. Z powodu dymisji słowackich ministrów zachodziła obawa, że Słowacy będą głosować przeciwko przedłożeniom rządowym. Na posiedzeniu wydziału członkowie słowaccy oświadczyli jednak, że będą głosować za przedłożeniami rządowemi, o ile zostaną one poddane pod głosowanie bez zmian. Na porządku dziennym była przedewszystkiem kwestja przedłużenia ustawy **o ochronie lokatorów** na pół roku. Przedłożenie to uchwalono. W dyskusji reprezentanci socjalnej demokracji w ostry sposób zaatakowali koalicję rządową, mówiąc m. in., że stronnictwo ich dążyć będzie do tego, aby nazwa „koalicja mieszczańska" znikła raz na zawsze z życia politycznego Czechosłowacji.

WIZYTA PREZYDENTA FRANCJI W BELGJI

Do Brukseli przybył prezydent Doumergue, powitany na dworcu przez króla Alberta, księcia Brabantu oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Z dworca orszak ruszył do pałacu królewskiego witany przez zebrane na ulicach tłumy okrzykami: niech żyje Francja!

KONFERENCJA NAD BANKIEM REPARACYJNYM

Komitet organizacyjny banku dla wyrównania międzynarodowych wypłat uchwalił utworzyć komisję redakcyjną, której zadaniem będzie zestawienie wszystkich nieopracowanych dotychczas tez. W ogólnej dyskusji rozważano następnie kwestje, czy bank międzynarodowy może zakładać filje. Omawiano również sprawy związane z udzielaniem pożyczek, przyjmowaniem wkładów w złocie i dyskontem. Problemat siedziby banku nie był jeszcze dotychczas dyskutowany.

KONIEC DYKTATURY BEZ PONIŻENIA DYKTATORA

Z okazji uroczystości, zorganizowanej przez Unję patrjotyczną na cześć gen. Primo de Rivery, premjer wygłosił przemówienie, w którem m. in. zapowiadał, iż **przed końcem listopada br. wprowadzone będą pewne zmiany w rządzie.** Premjer oświadczył, że **dyktatura może się zakończyć** w jakikolwiek sposób, że nie może jednak z uszczerbkiem dla swej godności poniżać się wobec pobitych przez siebie przeciwników.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU". — Zamiast wieńca na trumnę śp. tow. Bandy Filipa składa organizacja malarzy, III grupa w Krakowie zł. 100.

NA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI. Zamiast wieńca na trumnę śp. tow. Bandy Filipa składa Organizacja malarzy, III grupa w Krakowie zł. 20.

Wielki sukces MacDonalda

Premjer robotniczego rządu angielskiego nie jest, jak wiadomo, zawodowym dyplomatą. Nigdy nie chodził do szkoły dyplomatycznej, nie praktykował w ambasadach czy poselstwach, nie reprezentował Anglji w urzędowym charakterze dyplomatycznym — a jednak jemu w krótkim czasie udało się dokonać dzieła, nad którem latami głowili się bezskutecznie zawodowi dyplomaci: doprowadził do pełnego porozumienia z Ameryką i wprowadził kwestję ograniczenia zbrojeń morskich na takie tory, że o pomyślnem jej zakończeniu nie można już dziś wątpić.

MacDonald zastosował najprostszą i — jak z wyniku widać — najlepszą metodę: osobistego porozumienia się. Mimo że jest w domu przeciążony interesami, pojechał do Ameryki, zamiast operować przez pośredników i notami. Na szczęście natrafił na partnerów w tymsamym co on guście: ani prezydent Hoover ani jego minister spraw zagranicznych Stimson nie są zawodowymi dyplomatami i może właśnie dlatego tak szybko porozumieli się.

Pierwszy punkt porozumienia obejmuje wyłącznie Anglję i Amerykę. Sensem tego porozumienia jest lapidarne zdanie, że „wojna między Anglją a Stanami Zjednoczonemi w przyszłości jest nie do pomyślenia." A przecież jeszcze tak niedawno nietylko o tem myślano, ale nawet poważnie mówiono! Mówiono, że dla takich dwóch olbrzymów zamało jest miejsca na świecie; że konkurencja handlowa i konkurencja zbrojeniowa Ameryki zmusza Anglję do — wedle modnego u nas wyrażenia — rozgrywki, dopóki ta przedstawia jeszcze dla niej jakieś szanse. Nietylko zresztą mówiono, ale pod rządami konserwatystów sytuacja między obu bratniemi państwami tak się zaostrzyła, że już robiono przygotowania do postawienia wszystkiego na jedną kartę.

Teraz to niebezpieczeństwo, które z pewnością nie byłoby pozostało ograniczonem na te dwa państwa, raz na zawsze minęło. Każdy laik zrozumie, że starcie takich dwóch kolosów musiałoby pociągnąć za sobą mniej lub więcej przymusowe wmieszanie się innych państw, w wyniku czego świat miałby wojnę, wobec której ostatnia wojna światowa byłaby dziecinną zabawką. Zażegnanie tego niebezpieczeństwa pozostanie historyczną zasługą MacDonalda; za życia ma już uznanie wszystkich tych czynników, które gardzą wojną i zwalczają ją.

Drugi sukces — to porozumienie co do ograniczenia zbrojeń morskich. Premjer angielski zna dobrze metody zazdrości i zawiści, z jakiemi inne państwa morskie zwalczały jego usiłowania. Jeszcze zanim MacDonald postawił nogę na lądzie amerykańskim, prasa francuska już się odgrażała, że nie podda się się dyktatowi, że Francję nic nie obchodzi, co w Waszyngtonie uradzą. MacDonald i Hoover nie myślą jednak o gwałcie: zawarli umowę i zaprosili pozostałe trzy państwa morskie do pogadania nad nią, do odbycia wspólnej konferencji. Takiemu zaproszeniu nikt odmówić nie może i stąd nadzieja, że drugi, obecny układ waszyngtoński będzie miał o wiele praktyczniejszy skutek aniżeli pierwszy — zresztą przeważnie niewykonany.

To porozumienie ma pozatem jeszcze większe znaczenie aniżeli samo zawarte w niem ograniczenie flot. Jest ono bowiem rozszerzeniem paktu Kelloga, przemianą tego teoretycznego wyrzeczenia się wojny jako środka w polityce narodowej w praktyczne zobowiązanie, że wedle tego paktu polityka narodowa będzie się w przyszłości orjentowała — przynajmniej polityka Anglji i Stanów Zjednoczonych. Jest to wielki krok naprzód na drodze do prawdziwego pacyfizmu, a zawdzięcza go świat rządowi robotniczemu, który zamiast pięknych frazesów dokonał wielkiego czynu.

* * *

Londyn, 11 października (PAT). W wywiadzie z dziennikarzami premjer MacDonald oświadczył, że wiezie z sobą do Londynu szereg spraw, nad któremi zainteresowane departamenty rządu i dominjów odbędą niezbędne studja. Dodał on przytem, że narady przeprowadzone z prezydentem Hooverem w wynikach swych nie stawiają przedziału między wspomnianemi stronami i resztą państw, a raczej **umożliwią tym ostatnim owocniejszą współpracę nad dziełem pokoju powszechnego.**

OTWARCIE NOWYCH WYSTAW W PAŁACU SZTUKI. Jutro w niedzielę odbędzie się w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim otwarcie wystawy cechu artystów-plastyków „Zwornik", który pierwszy raz występuje z pokazem swych prac w Krakowie. Wystawa ta zajmie wszystkie sale prócz zielonej, gdzie umieszczona będzie wystawa dzieł przeznaczonych do losowania. „Zwornik" przygotowywał się od dłuższego czasu do tego publicznego występu i zdołał zgromadzić szereg płócien wartościowych i ciekawych. Autorami ich, to mło dzi artyści o niezaprzeczonym talencie i ambicji, którzy mają istotnie coś do powiedzenia. Wystawa ta wzbudziła duże zainteresowanie. Zainteresowanie budzi również pokaz dzieł przeznaczonych do losowania. Właściciele akcji będą mieli sposobność naocznie przekonać się jak świetnie niejednokrotnie dzieła będą mogli wygrać.

W SPRAWIE FAŁSZERSTWA OBRAZÓW FAŁATA I MALCZEWSKIEGO. Donosiliśmy już, że zaraz po zgonie Fałata pojawiło się mnóstwo falsyfikatów, które nabywają u sprytnych handlarzy naiwni, płacąc duże sumy. Tosamo dzieje się z obrazami i szkicami Malczewskiego. Zanim sami artyści nie podejmą akcji w tej sprawie, Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych prosi wszystkich, by w wypadkach przyłapania na tem fałszerstwie donoszono jej niezwłocznie. Dyrekcja bezpłatnie udziela informacyj czy dany obraz jest prawdziwy czy fałszowany.

ŚP. LUDMIŁA HABLIŃSKA zmarła w Krakowie w 81-ym roku życia była wdową po starszym radcy skarbowym i naczelniku Administracji podatk. śp. Piotrze, który przez szereg lat zajmował wybitne stanowisko w Krakowie. Przed 25 laty w domu pp. Hablińskich przesuwał się cały ówczesny świat urzędniczy krakowski, zwłaszcza skarbowy. Śp. zmarła pomagała mężowi w jego licznych obowiązkach i pracowała w towarzystwach społecznych. Pozostawiła 2 synów, z których jeden jest naczelnikiem sądu w Krzeszowicach, drugi majorem W. P. i delegatem min. spraw wojskowych i minist. handlu i przemysłu w Województwie w Katowicach, córkę zamężną za dyrektorem Izby obrachunkowej mgłu Janem Krzyżanowskim i drugą córkę Helenę.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, tj. 12 bm. o godzinie 4 popołudniu z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

KRONIKA

Kraków, 12 października.

Przed pogrzebem Jacka Malczewskiego

Dziś o godz. 8 rano z ul. Anczyca odbędzie się eksportacja zwłok Jacka Malczewskiego do kościoła Franciszkanów. Przed domem żałoby przemówi art. malarz Vlastimil Hoffman. Po uroczystem nabożeństwie żałobnem, które odbędzie się przy zwłokach o godz. 10 rano, ruszy kondukt pogrzebowy na Skałkę. Tam przemówi min. oświaty Czerwiński.

* * *

Rydwan na którym będą wiezione Zwłoki mistrza przykryty będzie fioletową materją, przybraną girlandami z dębowych liści złoconych, a trumna okryta amarantowym sztandarem polskim. Rydwan, który ciągnąć będą trzy pary koni, projektował art. malarz **Mieczysław Jabłoński. Katafalk,** na którym spoczną zwłoki Mistrza, w kościele Franciszkanów, zostanie ozdobiony według projektu tegoż artysty. Na ciemno niebieskim całunie, rozpięte będą girlandy z zieleni.

* * *

Ze Lwowa, jako delegaci Związku artystów-plastyków przybyli art. mal. Wygrzywalski i Zaremba.

Tow. Przyjaciół sztuk pięknych reprezentować będą wiceprezesi Muczkowski i Lepszy, oraz dyr. dr. Schroeder.

Poza ministrem oświaty dr. Czerwińskim i dyr. dep. sztuki Jastrzębowskim, przybędzie specjalny delegat rządu.

—ooo—

MŁODZIEŻ SZKOLNA ODDAŁA CZEŚĆ PUŁASKIEMU. W dniu wczorajszym, we wszystkich szkołach krakowskich odbyły się uroczystości z okazji 150 rocznicy bohaterskiej śmierci gen. Kazimierza Pułaskiego, który, zginął w obronie wolności Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pod Savannah. Po nabożeństwach odbyły się w aulach szkolnych poranki, na których profesorowie historji wygłosili odczyty o Pułaskim, poczem odbyły się produkcje muzykalno-wokalne.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ, odbędzie się dnia 17 bm. tj. we czwartek o godz. 6 wieczór.

SPRAWY MIEJSKIE. Pod przewodnictwem r. m. dr. Rafała Landaua i w obecności wiceprez. miasta dr. Ludwika Schneidra odbyło się posiedzenie sekcji V i VI Rady miasta. Sekcja załatwiła szereg spraw przyjęć do gminy miasta Krakowa a następnie imieniem Rady miasta wybrała 56 opiekunów społecznych, tudzież 72 zastępców.

DOWODY OSOBISTE WYDAJE MAGISTRAT. Z dniem 1 października 1929 przejął magistrat miasta Krakowa funkcję wydawania dowodów osobistych co należało dotąd do zakresu działania starostwa grodzkiego. Podaje się do wiadomości interesowanych osób, że do prośby o wydanie dowodu osobistego winny dołączyć po 1) dowód zameldowania w Krakowie wyciąg meldunkowy, 2) metrykę urodzin, lub wyciąg tejże, 3) dwa egzemplarze fotografij w wymiarze 4×5 cm., 4) opłatę w gotówce w kwocie 60 gr. tytułem zwrotu kosztów druku. Prośby wnosić należy do Dziennika podawczego magistratu (gmach główny, parter, pierwsze drzwi na lewo w godzinach od 9 do 12 przed południem).

WICEPREZYDENT WILNA TOW. CZYŻ przybył do Krakowa jako delegat Wilna na pogrzeb śp. Jacka Malczewskiego.

WIELKI POKAZ ATAKU LOTNICZO-GAZOWEGO I RATOWNICTWA z udziałem wojska, straży pożarnych i wszystkich organizacyj LOPP odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godz. 14 na Błoniach miejskich z nadzwyczaj interesującym programem: atak lotniczy na przyczółek mostowy, zadymienie mostu, konkursy z obrony gazowej straży pożarnych, pokaz akrobacji na awionetce, skok ze spadochronem oraz popisy płatowców myśliwskich 2-g pułku lotniczego.

WIELKA LOTERJA SPOŻYWCZA NA CELE LOPP odbędzie się w niedzielę 13 bm. na plantach obok „Pawilonu" w godzinach przedpołudniowych.

PORADNIA PRZECIWALKOHOLOWA PRZY KLINICE NEUROLOGICZNO - PSYCHJATRYCZNEJ udziela porad bezpłatnie we wtorki i czwartki od 7—8 wieczorem w klinice ul. Kopernika 48.

CHCIAŁ SIĘ ZABIĆ ŻELAZNYM SKOBLEM. Zawezwane zostało pogotowie rat. do Józefa Jakobsche, ślusarza, zam. przy ul. Zygmunta Augusta 9, który w przystępie silnego zdenerwowania targnął się na swoje życie, raniąc się w szyję żelaznym skoblem. Desperata przewieziono do szpitala św. Łazarza.

ZACZADZENIE. Wczoraj nad ranem wezwano pogotowie rat. na ul. Płaszowską 76, gdzie 32-letnia Helena Miklaszewska doznała zatrucia czadem z pieca. Po przywróceniu nieszczęśliwej do przytomności przewiozło ją pogotowie do szpitala.

STRACIŁ DWA PALCE W SIECZKARNI. Na pogotowie rat. przyprowadziła matka 4-letniego Władysława Kękosia, który włożył rękę do sieczkarni i doznał obcięcia drugiego i trzeciego palca u prawej ręki. Chłopczyka po opatrzeniu skierowano do szpitala chirurgicznego.

ZŁODZIEJE GABLOTKOWI. Jasiński Stanisław, lat 14, Szczepański Tadeusz, lat 16 i Kopacz Michał, lat 15, wszyscy bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymani zostali za usiłowane włamanie się do gablotek na ul. Szewskiej i Grodzkiej. Przy opryszkach znaleziono różne klucze, któremi usiłowali dostać się do gablotek.

NOTORYCZNY ZŁODZIEJ. Kiebzak Władysław, lat 19, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, notoryczny złodziej — aresztowany został za kradzież bielizny z zamkniętego strychu na szkodę Racheli Kalusiny, zam. przy ul. Dietla 9, oraz za kradzież dwóch poduszek wartości 100 zł. z balkonu na szkodę Maurycego Beckmana, zam. przy ul. Dietla 3.

SPRAWCY KRADZIEŻY SKÓRY. W związku ze systematyczną kradzieżą skóry podeszwowej wartości 299 zł. na szkodę Rafała Schmerza, kupca zam. przy ul. Dietla 53 — aresztowano wspólnika aresztowanego poprzednio Jędraszczyka Stefana w osobie Józefa Maruna, lat 19, bez zajęcia, którego w ślad za wspólnikiem odstawiono do aresztów sądowych.

AMATOR ŚLEDZI. Żak Jan, lat 19, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został za kradzież paczki ze śledziami wartości 5 zł. na szkodę Piotra Augustjańskiego na stacji w Płaszowie.

—ooo—

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dn. 14 października o godzinie 6 wieczorem. — Porządek dzienny: prof. Jan Janów: „Tłumaczenia ruskie z Postylli Reja w ewangeljarzach kaznodziejskich XVI i XVII wieku". Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

NAUKA NA KURSACH W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM (ul. Smoleńska 9) rozpocznie się w poniedziałek dnia 14 bm. Szczegółowy podział godzin ogłoszony w westibulu gmachu Muzeum. Dodatkowe wpisy na kursa rysunków, rachunków i wykłady odbywać się będą w niedzielę dnia 13 bm. od godziny 10—12 w południe.

WPISY NA KURS TRYKOTARSTWA RĘCZNEGO przyjmuje Dyrekcja Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9) codziennie od godziny 9 do 2 popołudniu.

Z PRZEMYSŁU GUMOWEGO. Według otrzymanych przez nas informacyj w zakładach Towarzystwa Akcyjnego „Pepege" w Grudziądzu wre gorączkowa praca w kierunku zaspokojenia zapotrzebowania na obuwie gumowe w zbliżającym się sezonie zimowym.

Przypuszczając, że po gorącem lecie nastąpi bardzo ostra zima, kupcy tak krajowi, jak i zagraniczni zawczasu uskutecznili swe zamówienia na kalosze i śniegowce. To też cała produkcja zakładów „Pepege" na nadchodzący sezon jest wyprzedana.

Nad punktualnem i skrupulatnem wykonaniem licznych zamówień nadeszłych tak z kraju jak i z zagranicy zakłady „Pepege" pracują całą siłą swojej zdolności produkcyjnej. W tym celu firma przekształciła swój dział obuwia letniego, dostosowując go także do fabrykacji obuwia zimowego.

Tak samo w swojej fabryce płaszczy nieprzemakalnych w Wąbrzeźnie wytwarza „Pepege" w czasie przejściowym, t. j. podczas sezonu zimowego kalosze i śniegowce.

Nie od rzeczy będzie tu zauważyć, że Towarzystwo Akcyjne „Pepege" od początku swego istnienia aż do niedawna stale rozbudowywało swoje warsztaty pracy, tworząc w ten sposób kolos przemysłowy, zatrudniający obecnie w swoich zakładach w Grudziądzu, Warszawie i Wąbrzeźnie około 6 tysięcy pracowników.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę wchodzi na repertuar ciesząca się dużym rozgłosem komedja pisarza angielskiego W. Somerset-Maughama pod tytułem „Niezłomna żona" („The constant Wife"), grywana także pod tytułem „Czy Konstancja ma słuszność". Wystawiona poraz pierwszy w Polsce przez teatr lwowski za dyrekcji T. Trzcińskiego, grana była komedja z wybitnym sukcesem na kilku scenach polskich. W krakowskiem przedstawieniu bierze udział w głównych rolach ta sama czwórka artystów, która sztuce zdobyła niepospolite powodzenie we Lwowie, t. j. w roli tytułowej p. Nosarzewska-Adwentowiczowa, oraz pp. Łozińska, Zaklicka i Szymański. Również pp. Fabisiak i Hierowski występowali już w tej komedji w Łodzi i w warszawskim Teatrze Małym. Kapitalną rolę matki odtwarza p. Bednarzewska. W obsadzie ponadto są pp. Osuchowska i Senowski. Nowa dekoracja i urządzenie sceny projektu M. Różańskiego. Komedja Maughama grana będzie także jutro i w poniedziałek. Jutro popołudniu po cenach zniżonych Goetla „Samuel Zborowski".

TEATR REWJOWY „GONG" (przy ul. Rajskiej 12) gra w dalszym ciągu rewję „Podniebnym szlakiem" z występami Hanki Runowieckiej, Rylskiej, Różyńskiej, Bielicza, Roslana, Laskowskiego oraz całego zespołu. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem.

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (przy ul. Rajskiej 12). W niedzielę dnia 13 bm. odegrana zostanie piękna bajeczka w trzech aktach ze śpiewami i tańcami pod tytułem „Czerwony kapturek". Początek przedstawienia o godzinie 11'30 przedpołudniem. Bilety do nabycia w handlu J. Rudnickiego, Linja A—B.

WYSTĘP EGZOTYCZNEJ ŚPIEWACZKI. W poniedziałek 14 b. m. o godzinie 9 wieczorem w teatrze „Gong" jeden raz wystąpi Bracha Zfira, typowa piękność żydowska i wykona szereg egzotycznych pieśni w kostjumach wschodnich. Akompanjament młodego palestyńskiego kompozytora Nachuma Nardiego. Bilety do nabycia w handlu J. Rudnickiego, Linja A—B.

KRYSIA LEWANDOWSKA — ERWIN HAND, młodzi artyści, którzy zagranicą zdobyli sobie nadzwyczajne uznanie prasy i publiczności, wystąpią dziś w sobotę w Starym Teatrze i wykonają szereg kreacyj tanecznych, dających rękojmię bogatych wrażeń artystycznych.

JEDYNY KONCERT VASY PRIHODY, światowej sławy skrzypka-wirtuoza, odbędzie się we środę 16 bm. w Starym Teatrze.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra w sobotę o godzinie 7'30 wieczorem i w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu krotochwilę w trzech aktach Al. Engla i Horsta „Świat bez mężczyzn", w niedzielę zaś o godzinie 7'30 wieczorem wodewil w czterech aktach Zapperta „Za Oceanem".

—ooo—

SPORT

ZARZĄDOWI KS GARBARNIA, a w szczególności p. prokurentowi Rojtowi za bezinteresowne udzielanie boiska dla RKS Wolność składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. Za zarząd RKS Wolność **Jan Jaworski.**

—ooo—

Z Polski

DYMISJA KOMENDANTA POLICJI MIASTA LWOWA. Komendant policji na Lwów miasto — nadkomisarz Rekszyński został zawieszony w urzędowaniu. Z kół oficjalnych informują, że przyczyną zawieszenia mają być daleko idące różnice zdań między komendantem a starostą grodzkim i naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa w wojew. lwowskiem. Nadkomisarz Rekszyński znany jest z niefortunnych wystąpień w czasie wypadków czerwcowych we Lwowie.

WYROK O SZPIEGOSTWO WE LWOWIE. We czwartek popołudniu ogłoszono wyrok w sprawie rzekomych studentów niemieckich, oskarżonych o szpiegostwo w Małopolsce wschodniej. — Trybunał uznał oskarżonych winnymi przygotowania do szpiegostwa i zasądził każdego na karę pięć miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata. Równocześnie sąd orzekł wydalenie ich poza granice państwa. Oskarżeni przebywali w więzieniu śledczem od wiosny br. tak, że kara ich została umorzona przez areszt śledczy.

WIELKIE WŁAMANIE DO KANCELARJI REJENTA W ZAKOPANEM. W nocy z 9 na 10 bm. dokonano włamania kasowego w kancelarji rejenta dra Jasińskiego w Zakopanem, powiat Nowy Targ. Po rozpruciu kasy rakiem, a następnie po rozpruciu górnego i dolnego tresoru skradziono — jak wykazało prowizoryczne obliczenie — 24.000 złotych, 1289 dolarów amerykańskich oraz złotą broszkę z brylancikami wartości około 500 złotych. W kasie pozostało w gotówce 9.334 zł. 90 gr. oraz 42 dolary amerykańskie. Weksle i książeczki oszczędnościowe pozostały nienaruszone. Sprawcy nie pozostawili na miejscu żadnych śladów, — gdyż pracowali w rękawiczkach. Ilu było sprawców dotychczas ustalić nie zdołano. Dochodzenia w toku.

POŻAR W ZAKOPANEM. We środę o godzinie 12 w nocy wybuchł na Krupówkach pożar w magazynie kapeluszniczym Blumenkranza. Przechodnie, widząc wydobywający się ze sklepu dym, zaalarmowali straż pożarną, która przybyła w ciągu trzech minut na miejsce i ogień stłumiła.

SIOSTRY HALAMA POGODZIŁY SIĘ Z PANIĄ RZEPECKĄ. Proces p. Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej, autorki powieści pod tytułem „A co zwiążecie na ziemi...", oskarżonej przez trzy tancerki teatru „Morskie Oko" Józefę, Leokadję i Alicję Halamy, znalazł się we czwartek w sądzie apelacyjnym w Warszawie. Paniom Halamom ktoś zwrócił uwagę, że w powieści p. Rzepeckiej znajdują się ich sobowtóry pod nazwiskiem „Lahamy", które odmalowane są piórem autorki, jako osoby prowadzące się lekkomyślnie. Tancerki dopatrzyły się obrazy i pociągnęły panią Rzepecką przed oblicze sprawiedliwości. Jak zwykle w sprawach z prywatnego oskarżenia, przewodniczący sądu zapytywał, czy strony są skłonne do pogodzenia się. Siostry Halama za pośrednictwem swych pełnomocników wyraziły taką skłonność, ale pod warunkiem, iż p. Rzepecka wycofa cały nakład swej powieści, przeprosi je i zapłaci karę za każdy egzemplarz swego dzieła, który ukazałby się na półkach księgarskich. P. Rzepecka nie zgodziła się na żądanie, wobec czego sprawa poloczyła się zwykłym trybem. Sąd okręgowy uznał p. Rzepecką winną zniesławienia i skazał ją na jeden miesiąc aresztu. Od tego wyroku obydwie strony zaapelowały. Do rozprawy jednak w apelacji nie doszło, ponieważ p. Rzepecka wycofała się, składając na piśmie uroczyste przyrzeczenie, którego treść pokrótce przytaczamy: „Pisząc powieść, nie miałam na myśli sióstr Halama. Ponieważ poczuły się one tak żywo dotknięte mojemi Lahamami, przeto z tego powodu uiszczam i składam 100 złotych jako ofiarę na rzecz ZASP (Związek Artystów Scen Polskich). Zobowiązuję się przytem w drugiem wydaniu mojej powieści wyeliminować drażliwe ustępy, w których mowa, jakoby jest o Halamach oraz zapłacić p. Halamom po 10 złotych za każdy egzemplarz, który ukaże się w druku z cytowanemi ustępami. Ponadto zobowiązuję się niniejsze oświadczenia ogłosić w kilku pismach". — Wobec pogodzenia się stron sprawa została zlikwidowana.

NADUŻYCIA NA POCZCIE W BIELSKU. „Gazeta Warszawska" donosi: Rewizja w urzędzie pocztowym w Bielsku ujawniła w dziale telefoniczno-telegraficznym wielkie nadużycia, jakich dopuszczali się niemal wszyscy urzędnicy działu technicznego. Na wniosek przeprowadzającego rewizję inspektora generalnej dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie, p. Kurowskiego, prokuratorja wydała nakaz aresztowania dwóch urzędników. Resztę wmieszanych w aferę pozostawiono na wolnej stopie tylko z tego powodu, że nie można było pozostawić działu technicznego bez personalu. Nadużycia trwały już od wielu lat i polegały na pobieraniu opłat za wykonywanie robót instalacyjnych u abonentów na własną korzyść, a poza tem na sprzedawaniu materjału instalacyjnego dostawcom, którzy go dostarczali na nowo urzędowi.

UKARANA CIEMNOTA. Przed kilku dniami w gminie Rybarzowice za Bielskiem wydarzył się wypadek, który wskazuje, że wielu jest jeszcze naiwnych, którzy dadzą się naciągnąć byle okpiświatowi. Do domu chorego Rusina Szymona zawitało 2 cyganów, którzy okazali gotowość wyleczenia Rusina sposobem... czarodziejskim. Chory Rusin przystał na to, Cyganie zabrali się do rzeczy, najpierw robiąc nad łóżkiem chorego jakieś ceremonje, polecili następnie żonie chorego, aby zawiązała do chusteczki dwa jaja i tak długo z węzełkiem tym biegała dookoła domu, dopóki jej nie zawołają. Posłuszna temu poleceniu Rusinkowa rozpoczęła gonitwę i dopiero po długiej chwili, kiedy upadła ze zmęczenia, cyganie przywołali ją do mieszkania. Owe dwa jaja rozbili o łóżko chorego i jeden z cyganów, pokazując choremu kłębek włosów, które niby znalazł w białku rozbitych jaj, orzekł, że to jest przyczyna jego cierpień. W dalszym ciągu czarodziejskich zabiegów, cyganie zażądali od Rusinów wydania im na małą chwilę wszystkiej gotówki i in. wartościowych rzeczy, należących do chorego. Uzbierało się tego wszystkiego 100 zł. gotówką, części ubrania wartości 120 zł., brzytwa, prześcieradła, bielizna i inne drobne rzeczy. Cyganie wyszli z tem na dwór, celem dokonania jakichś „zaklęć" i więcej nie wrócili.

Po długiej dopiero chwili, kiedy choremu się pogorszyło, Rusinowie spostrzegli, że padli ofiarą oszustów.

KAMIEŃ NA SZYNACH PRZYCZYNĄ ROZBICIA PAROWOZU. Podłożono pod pociąg towarowy Nr. 1073 między stacjami Brzeźnica—Rydzów, koło strażnicy Nr. 25 w gminie Kosowej, pow. Wadowice, kamień wagi około 30 kg., wskutek czego nastąpiło częściowe rozbicie parowozu bez wypadku. Przerwa w ruchu trwała około 4 godziny. Dochodzenia w toku.

WŁAMYWACZE ROZPRULI DWIE KASY W URZĘDZIE GMINNYM W WILKOWICACH. — W nocy z 9 na 10 bm. nieznani sprawcy włamali się do urzędu gminnego w Wilkowicach, powiat Biała, rozpruli dwie kasy żelazne rakiem i skradli około 2.200 złotych. Bliższych szczegółów na razie brak. Dochodzenia w toku.

—ooo—

Z zagranicy

PROCES O REHABILITACJĘ JAKUBOWSKIEGO. Członkom rodziny Nogensów, skazanym w sensacyjnym procesie Jakubowskiego na długoletnie kary więzienia, doręczono obecnie na piśmie wyrok umotywowany, obejmujący 59 stron pisma maszynowego. Nogensowie zgłosili odwołanie od wyroku sądu przysięgłych w Neu-Strelitz, wobec czego wyrok w ostatniej instancji oprzeć się będzie musiał o trybunał Rzeszy.

ROZWIĄZANIE ORGANIZACJI „STAHLHELMU" W NADRENJI I WESTFALJI wywołało gwałtowne protesty ze strony prawicy niemieckiej. Wydany półurzędowy komunikat stwierdza, że rząd pruski wydał zarządzenie wyłącznie na podstawie tego, że ćwiczenia organizacyj „Stahlhelmu" w pobliżu miejscowości Landenbergu w Nadrenji miały charakter wyraźnych manewrów, w których wzięło udział około 8000 uczestników.

SZWAGIER EX-CESARZA BEZ OJCZYZNY. Aleksander Zubkow, b. małżonek siostry ex-cesarza Wilhelma, zgłosił się do urzędu paszportowego w niemieckiej komisji rządowej w zagłębiu Saary, prosząc o pozwolenie na pobyt. Zubkow wylegitymował się paszportem Nansena i dowodem osobistym wystawionym przez rząd meklemburski.

NIEMAL W ROCZNICĘ STRASZLIWEJ KATASTROFY BUDOWLANEJ, która wydarzyła się w Pradze w pierwszych dniach października ubiegłego roku, kiedy to zawalił się prawie wykończony 6-piętrowy gmach, grzebiąc pod gruzami 46 robotników, przed praskim sądem karnym rozpoczął się 10 bm. proces w tej sprawie. Jako oskarżeni stanęli: kierownik robót betonowych inż. Mond oraz współwłaściciel firmy budowlanej, która prowadziła roboty, inż. Prażak. Proces potrwa kilka dni.

TELEGRAMY

—o—

Uroczystości ku czci Pułaskiego w Ameryce

Waszyngton, 11 października (PAT). Powróciwszy do Waszyngtonu z Savannah wojskowym hydroplanem, ambasador Filipowicz wraz z Franciszkiem Pułaskim, Wacławem Sieroszewskim i członkami poselstwa udali się na **uroczystą akademję** do sali Memoral Hall, użyczonej przez stowarzyszenie „córek amerykańskiej rewolucji". Komandor **Macnutt**, były prezydent amerykańskiego legjonu i prezes komitetu obchodu ku czci Pułaskiego jako przewodniczący wygłosił przemówienie, otwierając akademję. W mowie swojej Macnutt zobrazował wielkie zasługi Pułaskiego oraz zaznaczył, że żołnierze amerykańscy, kiedy Ameryka wystąpiła w obronie demokracji, spłacili po 138 latach **dług zaciągnięty wobec Polski**.

Ambasador **Filipowicz**, który przemawiał następnie, podniósł wielkie zasługi i niezapomnianą działalność Hoovera dla dzieci polskich. W podniesieniu poselstwa amerykańskiego do stopnia ambasady Polacy będą widzieli **nowy dowód dobrej woli prezydenta wobec Polski**. Ambasador wymienił następnie licznych przyjaciół, jakich Polska posiada wśród amerykańskich mężów stanu, przedewszystkiem wspominając nazwisko Wilsona.

Przemówienie prof. **Dyboskiego**, poświęcone Pułaskiemu, było przyjęte entuzjastycznemi oklaskami. Przemawiali jeszcze minister Stetson, pułk. Zahorski, biskup Plagens, p. Sypniowski, pani Napieralska i pani Żołyńska. Na uroczystości byli obecni prócz wymienionych mówców i członków delegacyj generałowie Sommeral, Crossby, prof. Siemiradzki i liczni polscy delegaci.

DEPESZE DO EUROPY

Savannah, 11 października (PAT). Uczestnicy wczorajszych uroczystości w Savannah wraz z lokalnym komitetem, oraz posłem Filipowiczem, Wacławem Sieroszewskim i Franciszkiem Pułaskim wysłali depesze hołdownicze do prezydenta Hoovera, prezydenta Mościckiego, marszałka Piłsudskiego i prezydenta Francji Doumergue.

—ooo—

ANI JEDEN DZIEŃ WCZEŚNIEJ

Warszawa, 11 października (AW). Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia, zawiadomienie o zwołaniu sejmu na sesję budżetową zostanie doręczone Marszałkowi Daszyńskiemu w dniu 30 bm. Pierwsze posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na dzień 3 listopada br.

O WOTUM NIEUFNOŚCI DLA RZĄDU

Warszawa, 11 października (AW). Klub białoruski na ostatniem swem posiedzeniu postanowił na najbliższej sesji sejmowej postawić wniosek o wotum nieufności dla ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego, za zawieszenie członków zarządów kilku instytucyj rzekomo oświatowo - białoruskich.

POWRÓT PREZYDENTA RZPLITEJ Z WILNA

Warszawa, 11 października (PAT). Wczoraj o godzinie 23'50 pociągiem specjalnym powrócił do Warszawy p. prezydent Rzplitej w towarzystwie szefa kancelarji cyw. p. Lisiewicza oraz adjutantów. Tymsamym pociągiem powrócił p. minister Kühn.

NAPIĘTNOWANA BEZCZELNOŚĆ KAPITALISTYCZNA

Łódź, 11 października (tel. wł. „Naprzodu"). — Dziś rozpatrywano tu w sądzie okręgowym sprawę przeciw tow. Nowakowskiemu, redaktorowi odpowiedzialnemu łódzkiego organu prasowego PPS „Łodzianin", który opisał niezwykły przebieg licytacji w Widzewskiej Manufakturze. Według relacji „Łodzianina" do fabryki, która **nie płaciła nawet rozłożonych już na raty podatków**, wydelegowały władze egzekutora celem sprzedania z licytacji zajętych ruchomości. — W chwili, gdy sprzedano już kasę ogniotrwałą, dyrektor Widzewskiej Manufaktury Maks Kon, syn króla bawełnianego Oskara Kona, **dobył rewolwer i zaczął nim wygrażać** zarówno licytantom jak i sekwestratorowi. Rozbrojony przez policjanta i sekwestratora i widząc, że opór na nic się nie zda, Maks Kon otworzył sprzedaną kasę i **wyjął z niej 6 miljonów złotych**. — Pieniądze te sekwestrator natychmiast przyaresztował na pokrycie zaległych podatków.

Maks Kon wystąpił przeciw „Łodzianinowi" ze skargą o rozszerzanie nieprawdziwych wiadomości w druku. Po przesłuchaniu szeregu świadków, którzy potwierdzili powyższe fakta, **sąd uwolnił tow. Nowakowskiego od winy i kary.**

POWOŁANIE OFICERÓW REZERWY DO RAPORTU KONTROLNEGO

Warszawa, 11 października (tel. wł. „Naprz."). Władze wojskowe postanowiły odbyć tak zwane raporty kontrolne oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia. Według programu, który będzie ogłoszony, do raportów kontrolnych zgłosić się mają oficerowie rezerwy oraz zwolnieni z czynnej służby urzędnicy wojskowi z roczników 1890 i 1884, jak również ci oficerowie rezerwy z roczników 1900, 1889 i 1894, którzy nie odbyli dotąd ani ćwiczeń, ani raportów kontrolnych, wreszcie oficerowie pospolitego ruszenia i byli urzędnicy wojskowi z roczników 1879 i 1877, którzy w latach ubiegłych nie zgłosili się do raportów kontrolnych.

I KTÓŻBY, JAK NIE HRABIA?

Warszawa, 11 października (AW). Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dziś przedpołudniem nominację hr. Roger-Raczyńskiego na stanowisko wojewody poznańskiego.

OPOLSKIE GWAŁTY FASZYSTÓW NIEMIECKICH PRZED SĄDEM

Opole, 11 października (PAT). Dzisiaj rano o g. 9-ej przewodniczący otworzył dalszy ciąg rozprawy i odczytał w tłumaczeniu oświadczenie przedstawicieli prasy polskiej, złożone po opuszczeniu sali rozpraw w dniu 9 bm., poczem zaprotestował przeciw zarzutom zawartym w tem oświadczeniu pod adresem sądu. Następnie przesłuchiwano świadka Rozalję Kowalską, wezwaną z Katowic, co do której jeden z obrońców oskarżonych twierdził, iż widziała śpiewaczkę Pichlową na trzeci dzień po jej pobiciu na ulicy. Kowalska zeznała, że nie widziała Pichlowej na ulicy, natomiast odwiedziła ją w szpitalu i zauważyła, że stan jej jest ciężki. Następnie przesłuchiwano św. Kwiatkowskiego, muzyka, byłego inspektora orkiestry opery katowickiej, wezwanego telegraficznie z Warszawy na skutek zeznań Wendego i Langera, którzy twierdzili, iż Kwiatkowski polecił im zniszczyć instrumenta i później ogłosić, że je im rozbito w Opolu. Świadek opowiada, że gdy po przedstawieniu „Halki" szedł na dworzec, widział jak niedaleko pomnika Wilhelma I, tłum pędził za Miszczakiem i Hermannem. Sam uniknął pobicia przez to, że skręcił w boczną ulicę. Zapytany, czy po powrocie do Katowic stwierdził stan instrumentów orkiestry oświadczył, że nazajutrz po wypadkach opolskich dokonał rewizji o g. 12 w południe. Jako pierwsi zgłosili się do rewizji Wende i Langer, pokazując rozbite instrumenta, co oni obaj twierdzili przy zeznaniach, świadek opowiada, że zachowywanie się Wendego nie budziło w nim już dawno zaufania do jego osoby, gdyż niejednokrotnie miał dowody jego niesumienności i krętactwa. Zapytany, czy polega na prawdzie twierdzenie Wendego, że muzyk Sadowski w trzecim dniu po zajściach opolskich uszkodził swe instrumenty podczas jakiejś bójki, świadek stwierdza, że rozbite instrumenty Sadowskiego widział nazajutrz po powrocie z Opola. Zeznania świadka wywołały swoim spokojem i pewnością duże wrażenie na sali. Po przesłuchaniu Kwiatkowskiego przewodniczący odczytał szereg ulotek i artykułów red. Kwaczki, będących w związku z zajściami w Opolu. Rozprawa toczy się w dalszym ciągu.

DYPLOMACI SOWIECCY MIĘDZY SOBĄ

Paryż, 11 października (AW). Rojzeman, główny sprawca awantury z Biesiedowskim, uważał za stosowne opuścić Paryż, udając się do Berlina samolotem. Przed wyjazdem Rojzeman wygłosił mowę do pracowników poselstwa sowieckiego w Paryżu. Mowa Rojzemana obfitowała w groźby, — przyczem oświadczył on, iż za Biesiedowskiego odpowiada Dowgalewskij. — Rojzeman, którego Dowgalewskij nazwał między innymi „idjotą", całą winę za zajście zwala właśnie na Dowgalewskiego. Rojzeman wydał szereg instrukcyj, jak się mają zachować członkowie poselstwa w stosunku do władz francuskich. Panuje tu przekonanie, iż stanowisko Dowgalewskiego jest zachwiane. Wysłał on depesze do Moskwy z wyjaśnieniami, na które nie otrzymał jednak odpowiedzi. Twierdzą również, że afera Biesiedowskiego pociągnie za sobą zachwianie Litwinowa.

KOMISARZE KRADNĄ

Moskwa, 11 października (AW). „Krasnaja Gazieta" donosi o wykryciu wielkich nadużyć, popełnionych przez komisarza Jakobsena, — pełniącego nadzór nad skarbcem wymordowanej rodziny carskiej. Nadużycia te polegały na bezprawnej sprzedaży pewnemu greckiemu handlarzowi cennych dywanów i skór tygrysich i niedźwiedzich na ogólną sumę 8.000 rubli, podczas gdy wartość rzeczywista samych dywanów wynosiła przeszło pół miljona rubli w złocie. Wśród zrabowanych dywanów znajduje się jeden ogromnej wartości 60 merów kwadratowych. Jakobsen znikł bez śladu.

WEZWANIE BURMISTRZA BERLINA DO POWROTU

Berlin, 11 października (PAT). Wielką sensację wzbudziła w kołach opinji berlińskiej uchwała, jaką Rada komisji miejskiej berlińskiej powzięła wczoraj w sprawie śledztwa prowadzonego przeciwko braciom Sklarkom. Na wczorajszem posiedzeniu Rady po burzliwej dyskusji przyjęto wszystkiemi głosami przeciwko głosom demokratów wniosek, wzywający nadburmistrza Boesa, odbywającego podróż po Ameryce, **do niezwłocznego powrotu**, celem wyjaśnienia zarzutów wysuniętych przeciwko niemu w związku ze sprawą Sklarków. Nadburmistrz Boes na wezwanie to odpowiedział telegraficznie, że z powodu trudności komunikacyjnych **nie może** natychmiast powrócić.

WNIOSEK O OGŁOSZENIE NIEZAWISŁOŚCI FILIPIN W SENACIE AMERYKAŃSKIM

Wiedeń, 11 października (PAT). Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że podczas debaty celnej w Senacie senator King wystąpił niespodziewanie z wnioskiem ogłoszenia **niepodległości Filipin**. —

W debacie nad tą kwestją senator Borah, który zawsze walczył o niezależność Filipin, przestrzegał przed zbyt pohopnem postępowaniem w tej ważnej sprawie ze względu na to, że należy pierwej opracować dokładny plan, a w szczególności ustalić, czy niezależność Filipin zostałaby zagwarantowana przez Stany Zjednoczone Ameryki. Senat **odrzucił** wniosek Kinga 45 głosami przeciw 36. Przeciw wnioskowi temu głosowało obok sen. Boraha także wielu innych senatorów, mimo że zawsze walczyli o niezależność Filipin, nie chcieli jednak łączyć dyskusji nad tak ważną kwestją z dyskusją celną. Omówienie tej sprawy nastąpi raz jeszcze w przebiegu sesji zimowej Senatu.

PRZED NOWEMI STARCIAMI W JEROZOLIMIE

Wiedeń, 11 października (PAT). Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że z powodu „ściany płaczu" zanosi się na **nowe starcia**. Przedstawiciel Arabów Mufti wręczył rządowi protest przeciwko zbudowaniu kilku ołtarzy żydowskich przy „ścianie płaczu" z okazji świąt nowego roku.

Z KRÓLA — POSŁEM

Wiedeń, 11 października (PAT). Dzienniki donoszą z Rzymu: Po klęsce Habibullaha, reprezentant włoskiej „Tribuny" zwrócił się do zamieszkałego w Rzymie byłego króla afgańskiego Amanullaha z prośbą o wywiad. Amanullah oświadczył m. in., że spodziewa się, iż Nadir khan, były minister wojny głównodowodzący armji afgańskiej pozostanie mu nadal wierny. Z tego powodu zgodziłby się były król Amanullah na objęcie stanowiska posła afgańskiego w Rzymie w wypadku wstąpienia na tron Nadir Khana.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 25—30 gr., mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., śmietanka słodka 1 litr 60—65 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'80—2'40 zł., masło zwyczajne 1 kg. 5'20—5'40 zł., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., jaja kopa 13—13'50 zł., jaja szt. 22—23 gr., kura sztuka 5—10 zł., kurczęta para 4—10 zł., kaczka sztuka 4—6 zł., gęś szt. 10—14 zł., indyk szt. 12—16 zł., indyczka szt. 10—14 zł., jabłka kraj. kompot. 1 kg. 60—80 gr., jabłka stołowe 1 kg. 0'80—1'40 zł., gruszki kraj. kompot. 1 kg. 0'80—1'20 zł., gruszki deserowe 1 kg. 1'40—2'60 zł., śliwki krajowe 1 kg. 0'60—1'20 zł., śliwki węgierskie 1 kg. 1'60—2 zł., winogrona 1 kg. 3'60—4 zł., brusznice 1 litr 0'70—1 zł., ziemniaki 100 kg. 5'60—6'50 zł., buraki 1 kg. 12—15 gr., marchew 1 kg. 15—18 gr., cebula 1 kg. 25—40 gr., kalafjory szt. 30—80 gr., pomidory 1 kg. 40—50 gr., karp żywy 1 kg. 4—5 zł., lin 1 kg. 4—4'50 zł., szczupak 1 kg. 6'50—7'50 zł., sandacz żywy 1 kg. 7 zł., brzany 1 kg. 7—8 zł., świnki 1 kg. 5'50—6 zł., węgorz 1 kg. 5'60—6 zł., sum 1 kg. 4 zł., okoń 1 kg. 3'50—4 złotych.

KONFERENCJA CELNA LIGI NARODÓW

Genewa, 11 października (PAT). Sekretarz generalny Ligi narodów zwołał na 5 grudnia do Paryża konferencję państw, które podpisały projekt konwencji o zniesieniu zakazów i ograniczeń celnych.

Dzień młodzieży

—o—

NOWY SĄCZ. Organizacja Młodzieży TUR obchodziła uroczyście swój „Dzień Młodzieży Robotniczej“ zdając egzamin z dotychczasowej czynności i nabierając zarazem sił do dalszej działalności. — Uroczystość ta została zapoczątkowana zgromadzeniem publicznem młodzieży robotniczej w sobotę dnia 5 października br. w lokalu Związków Zawodowych, gdzie grupa rozbijaczy komunistycznych chciała rozbić zgromadzenia, co jednak skończyło się ich całkowitą porażką. Podczas zagajania zgromadzenia przez przewodniczącego tow. Polowca, komuniści rzucili się ku trybunie, wywołując krzyki. By nie spowodować rozwiązania zgromadzenia przez policję, tow. Zawierucha polecił ustąpić towarzyszom, pozwalając komunistom zająć trybunę. Oczywiście, pierwszy przemawiał „tow. Staszek“, który wyuczony na pamięć słów o socjal-faszyźmie, nic innego powiedzieć nie umiał, lecz w tem, co mówił, potwierdził nasze zdania o komunistach, a mianowicie: stwierdził kilkakrotnie, że partja komunistyczna istnieje **tylko po to, by rozbić PPS i Organizację Młodzieży TUR**. Następnie zażądał głosu tow. Zawierucha, lecz „prezydjum“ odmówiło, widząc się jednak zmuszonem do udzielenia głosu, a spodziewając się należytej odprawy, komuniści z „prezydjum“ w liczbie **aż kilku**, zwiali na ulicę, wówczas pod przewodnictwem tow. Polowca zostało przeprowadzone zgromadzenie, na którem tow. Zawierucha wygłosił obszerny referat na temat: „Dyktatura burżuazyjna i komunistyczna a demokracja“, oraz o zadaniach młodzieży TUR-owej. Mimo pozostania na sali kilku komunistów i komunizujących, zgromadzenie odbyło się w najlepszym porządku, przyczyniając się do licznej akademji w dniu następnym, w którym komuniści już nie próbowali urzeczywistnić swego „szczytnego“ hasła: **rozbić akademję!**

Dnia 6 października br. odbyły się rozpoczęte o godzinie 10'45 biegi młodych TUR-owców na trasie 4 kilometrów, poczem odbyła się na sali Domu Robotniczego ZZK uroczysta akademja. — Uroczystość zagaił i przewodniczył jej tow. Polowiec. Pierwsza występowała ze swą świetną produkcją orkiestra ZZK, następnie przemawiał z młodzieży tow. A. Król, który w swym referacie, im. młodzieży, domagał się ochrony młodocianych robotników przed wyzyskiem kapitalistycznym, zaliczenia godzin szkoły zawodowej do godzin pracy, zaprzestania zbrojenia i wojen, oraz protestował przeciwko dyktaturze burżuazyjnej, czy komunistycznej. Robotnicze Towarzystwo Śpiewackie „Echo“ odśpiewało pieśni robotnicze, tow. Tyrkiel wygłosił deklamację „Czegóż chcą“ (Sieroszewskiego), tow. Zawierucha dłuższy referat programowy Organizacji Młodzieży TUR, tow. Filipiak L. deklamację „Armja postępu“ (F. Perla) i w końcu popisywali się młodzi TUR-owcy w 3-ch parach walki francuskiej i jednej boksu. Akademję zakończono rozdaniem nagród przez ob. Boguckiego zwycięzcom biegów, walki francuskiej i boksu. Popołudniu o godzinie 4 rozpoczęła się **zabawa ludowa**, która we wzorowym porządku trwała do godziny 1 w nocy, obsługiwana należycie przez młodzież TUR-ową.

Zarząd Organizacji Młodzieży TUR składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim organizacjom, które przyczyniły się do uświetnienia naszej uroczystości, a mianowicie: — Robotniczej Spółdzielni Kredytowej, Rob. Stow. Spoż. Kolejarzy „Samopomoc“, Zarządowi Koła ZZK za złożenie nagród lub też gotówki po 25 złotych, oraz Panom Zawiadowcom Działu III PKP i tow. Mędlarskiemu, Orkiestrze ZZK, Robotniczemu Tow. śpiew. „Echo“ za wykonanie produkcji muzycznej i śpiewu oraz P. T. Publiczności za liczne przybycie na akademję.

Związki i zgromadzenia

DO WSZYSTKICH DOZORCÓW I DOZORCZYŃ KRAKOWA I PODGÓRZA. W niedzielę 13 października o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego ulica Dunajewskiego 5 II piętro odbędzie się **wielki wiec dozorców i dozorczyń** pod hasłem: 1. Żądamy wprowadzenia do umowy zbiorowej na rok przyszły wypowiedzenia tylko z powodami. 2. Żądamy wprowadzenia wynagrodzenia od ubikacji, jako jedynego sprawiedliwego wymiaru wynagrodzenia za pracę dozorców w Krakowie. 3. Żądamy wprowadzenia oświetlenia elektrycznego lub gazowego do mieszkań dozorców wzamian za świecenie i gaszenie lampy orjentacyjnej. 4. Żądamy wprowadzenia urlopów dla dozorców. Przemawiać będą: tow. poseł Mieczysław Mastek, radcy miejscy, przedstawiciele Rady Związk. Zaw. i naszego Związku.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH odbędzie się we środę 16 bm. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godzinie 9 rano w Sekretarjacie przy ul. Dunajewskiego 5 III piętro.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Niezłomna żona“ (premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Samuel Zborowski“ (ceny zniżone); wiecz.: „Niezłomna żona“.

„GONG“ (Rajska 12)

Codziennie: Rewja „Podniebnym szlakiem“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Motyl brukowy“.
Corso: „Szczerozłoty wąwóz“.
Dom żołnierza: „Szczur hotelowy“.
Nowości: „Miłość dziewczyny z musichallu“.
Promień: „Tajny kurjer“.
Sztuka: „Miłość kozaka“.
Uciecha: „Grzesznica z Montparnasse“.
Wanda: „Noce bezsenne, noce szalone“.
Warszawa: „Kropka nad i“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 12 października

11.58: Sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej. — 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „R. N. Coudenhove-Kalergi i jego dzieła“ — wygłosi tow. Z. Glassnerowa. 17.45: Audycja dla dzieci. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.35: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. J. Reguła, wicesekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. — 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.15: Odczyt z Warszawy. 20.30: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“ w Warszawie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec. — Drukarnia Ludowa w [illegible]owie, pod zarządem Henryka Schiffa.